

# Finansowanie zmian produktu turystycznego ze środków UE

Środki pomocowe Unii Europejskiej mają ogromne znaczenie dla rozwoju turystyki w Polsce i w Europie. Stopień wykorzystania środków pomocowych zależy jest od polityki regionalnej. Oprócz spełnienia formalnych kryteriów, które uprawniają do korzystania z funduszy, państwo lub region musi przedstawić swoją strategię rozwoju oraz środki przeznaczone na ten cel. Konieczne jest też stworzenie struktur organizacyjnych, które będą kierować uzyskaną pomocą i nadzorować proces ich wykorzystania. Korzystanie z funduszy wymaga także proporcjonalnego zaangażowania własnych środków pochodzących z budżetu centralnego, budżetów lokalnych, regionalnych i pochodzących od prywatnych inwestorów. Wykorzystanie funduszy przedakcesyjnych, a obecnie, w związku z członkostwem Polski w UE, funduszy strukturalnych to ważny czynnik mobilizujący polską gospodarkę. Dlatego też gospodarkę turystyczną włącza się do regionalnych strategii, poczynając od Narodowego Planu Rozwoju, poprzez Narodową Strategię Rozwoju Regionalnego, aż do lokalnych programów<sup>[1]</sup>.

W Ministerstwie Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej przez przeszło dwa lata trwały intensywne prace nad przygotowaniem Narodowego Planu Rozwoju na lata 2004-2006. Dokument ten 14 stycznia 2003 roku został przyjęty przez Radę Ministrów<sup>[2]</sup>.

Według opracowanej w toku prac międzyresortowych koncepcji Narodowy Plan Rozwoju składa się z pięciu Sektorowych Programów Operacyjnych i Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego. Dodatkowo dla ułatwienia realizacji programów operacyjnych i Podstaw Wsparcia Wspólnoty został przygotowany odrębny program pomocy technicznej. Sektorowe programy są integralną częścią Narodowego Planu Rozwoju na lata 2004-2006 i służą wdrażaniu Podstaw Wsparcia Wspólnoty na

poziomie centralnym.

W Zintegrowanym Programie Operacyjnym Rozwoju Regionalnego znalazły się działania związane z rozwojem turystyki<sup>[3]</sup>. W ramach tych działań przewidziano: rozwój markowych produktów turystycznych, promocję markowych produktów turystycznych, specjalistyczne szkolenia pracowników w sektorze usług turystycznych, rozwój bazy informacyjnej i dystrybucyjnej dotyczącej usług turystycznych, ze szczególnym uwzględnieniem rozwoju usług przez Internet, rozwój badań statystycznych i narzędzi badawczych, wspierających procesy zarządzania w turystyce oraz rozbudowę infrastruktury turystycznej (ze szczególnym uwzględnieniem: infrastruktury służącej rozwojowi aktywnych form wypoczynku, inwestycji na obszarach chronionych i w ich sąsiedztwie, inwestycji przystosowujących obiekty dziedzictwa kulturowego dla potrzeb turystyki, infrastruktury gmin uzdrowiskowych dla potrzeb turystyki).

Turystyka postrzegana jest jako ten sektor, który wymaga większego współdziałania zarówno między samymi rządami, jak i między rządami, przedsiębiorstwami i jednostkami samorządu terytorialnego.

O fundusze mogą ubiegać się jednostki samorządu terytorialnego i ich związki, organizacje turystyczne, samorządy zawodowe sektora turystyki, organizacje pozarządowe, a także przedsiębiorstwa mające zamiar inwestować w turystykę, parki narodowe, nadleśnictwa i uzdrowiska. W przypadku projektów, których beneficjentem nie jest przedsiębiorca, maksymalna suma dofinansowania może wynieść 75% kosztów zakwalifikowanych jako poniesione przy realizacji inwestycji. Przy inwestycjach w infrastrukturę turystyczną, której celem jest generowanie znacznego zysku w przyszłości – maksymalna suma dofinansowania wynosić może 50%, zaś maksymalne dofinansowanie projektów dla przedsiębiorców to 35%<sup>[4]</sup>.

Do chwili przystąpienia Polski do UE koniecznym warunkiem

skorzystania ze środków pomocowych było często pozyskanie zagranicznego partnera dla realizacji projektu<sup>[5]</sup>. Dlatego też Sopot rozwijał i rozwija współpracę, aby na bazie dobrych stosunków partnerskich mieć możliwość realizowania projektów subsydiowanych z funduszy europejskich.

Sopot nawiązał kontakty partnerskie z ośmioma miastami: Frankenthal (Niemcy)<sup>[6]</sup> <sup>[7]</sup> <sup>[8]</sup> <sup>[9]</sup> <sup>[10]</sup> <sup>[11]</sup> <sup>[12]</sup>, Naestred (Dania) , Karlshamn (Szwecja) Ashkelon (Izrael) , Ratzeburg (Niemcy), Peterhof (Rosja), Eastbourne (Wielka Brytania) i Southend on Sea (Wielka Brytania) .

Współpraca z partnerami zagranicznymi miasta Sopotu obejmowała dotychczas następujące zakresy tematyczne: rozwój gospodarki komunalnej, ochronę zdrowia i opiekę społeczną, ochronę środowiska, kulturę i sztukę, wymianę młodzieży oraz promocję miasta i współpracę turystyczną.

Zrealizowane do tej pory lub będące w trakcie realizacji projekty rozwojowe miasta zostały w znacznej mierze sfinansowane dzięki pomocy programowej i kapitałowej Unii Europejskiej. Wśród projektów i programów pomocowych, z których Sopot skorzystał historycznie i współcześnie wymienić można następujące :

■ PROGRAM PHARE ECOS-OUVERTURE (Economical Cultural Partnership in Tourism) – kontynuujący projekty, ECOTOUR I i ECOTOUR II – BALBOT. Projekty dotyczyły turystyki i ochrony środowiska. Program finansowany w początkowym okresie jedynie ze źródeł Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, od 1994 roku wspierany był też przez specjalne fundusze z programu PHARE. Sopot został zaproszony do uczestnictwa w obydwu projektach.

- ECOTOUR I – Sopot stał się współuczestnikiem projektu w 1994 roku. Otrzymano 12.000 ECU celem organizacji study tours, przygotowania folderów promocyjnych i rozpoczęcia działania Stowarzyszenia Turystycznego Sopot, które było

pierwszą tego typu organizacją w Polsce<sup>[13]</sup>.

- ECOTOUR II – BALBOT – aby stać się uczestnikiem programu Sopot konkurował aż z 2,5 tysiącem gmin w kraju i 80 tysiącami gmin w Europie<sup>[14]</sup>. Program był rozwinięciem projektu ECOTOUR I w zakresie zagadnień związanych z modelowym funkcjonowaniem biura informacji turystycznej i finansowaniem przedsięwzięć promocyjnych<sup>[15]</sup>. Polegał on na wymianie doświadczeń turystycznych regionów, opracowaniu potencjalnych obszarów rozwoju współpracy między publicznymi i prywatnymi podmiotami oraz stworzenie systemu informacji o uczestnikach programu. Sopot uzyskał też znaczne środki na remont moła (75.000 ECU do podziału dla dwóch miast współpracujących w programie)<sup>[16]</sup>.
- GRANT SZWEDZKIEJ AGENCJI DO SPRAW ROZWOJU REGIONALNEGO (SIDA – Swedish International Development Agency) – w 1994 roku rząd szwedzki przyznał miastu środki w wysokości 5 mln koron szwedzkich, które wykorzystano do 1996 roku na udrożnienie i sprawdzenie stanu technicznego kanalizacji sanitarnej i deszczowej na odcinków około 25 km oraz poprawę stanu czystości sopockich potoków oraz wód przybrzeżnych Zatoki Gdańskiej w granicach miasta Sopotu, a w konsekwencji ponownie otwarto wszystkie kąpieliska<sup>[17]</sup>.
- PROGRAM WSPIERANIA SAMORZĄDÓW LOKALNYCH – Fundusz Know How – celem programu jest odnowa zabytkowej substancji budowlanej oraz zachowanie dziedzictwa kulturowego. Organizacja procesu przekształceń przewidzianych na okres 10 lat, oprócz zaangażowania budżetu gminy, opłacona została z grantu uzyskanego w brytyjskim Know How Fund<sup>[18]</sup>. Aspekt międzynarodowy przedsięwzięcia stanowi, oprócz współpracy z Funduszem Know How, przygotowywane powołanie wraz z partnerskim Frankenthalem fundacji, która służyłaby jako operator

całego procesu<sup>[19]</sup>.

- PROGRAM PHARE – Współpracy Przygranicznej Polska – Region Morza Bałtyckiego – obejmował usprawnienia komunikacji (remont kapitalny wiaduktu PKP i drogi krajowej nr 27), na które uzyskano dofinansowanie w wysokości 170 tys. EUR.
- FUNDUSZ ISPA – pozyskano z niego środki w wysokości 15 mln EUR na realizację projektu unieszkodliwienia odpadów na obszarze gmin doliny Redy i Chylonki, co stanowiło 60% kosztów budowy kompleksowego systemu gospodarki odpadami na obszarze Gdyni, Redy, Sopotu, Rumi i Wejherowa.

Sopot uczestniczył lub jest zainteresowany uczestnictwem także w następujących projektach<sup>[20]</sup>:

- SUPORTNET (PHARE CBC/INTERREG Program) – dotyczy rozwoju sieci portów do turystyki jachtowej w rejonie Morza Bałtyckiego (budżet w wysokości 450 tys. EUR);
- SWEBALTCOP – BIT-Houses – czyli utworzenie sieci multimedialnych ośrodków umożliwiających rozwój edukacji informatycznej oraz Internetu;
- USUN-CASE (INTERREG IIC) – polegającym na wzmacnianiu szans związanych ze współpracą miast Regionu Metropolitarne Gdańska w sieci Miast Bałtyckich i przesłanek ich konkurencyjności (budżet 225 tys. EUR).;
- SUPERBS – dotyczący rozwoju zrównoważonego miast, urbanistyki i planowania przestrzennego (budżet 158.550 EUR);
- BALTSURD obejmujący program współpracy pięciu regionów Morza Bałtyckiego w zakresie wymiany doświadczeń i metod planowania przestrzennego, prawa zagospodarowania przestrzennego, zgodnie z zasadami równoważenia rozwoju.
- INTERREG III – Sumer Cities Network – celem projektu jest wypracowanie właściwego modelu funkcjonowania miast uzdrowiskowych, nowych rozwiązań pozwalających na ich

przebudowę i modernizację uwzględniającą istniejące zagrożenia dla środowiska. Program INTERREG III przygotowany jest na projekty o dużych budżetach rzędu 0,5-3 mln EUR. Sopot przyjął w tym projekcie rolę partnera wiodącego.

Nawiązane do tej pory kontakty zagraniczne Sopotu ocenić można jako korzystne, szczególnie, jeśli chodzi o ochronę środowiska. Niekorzystnym natomiast aspektem dotychczasowej współpracy jest zbyt mały udział miasta Sopot w przedsięwzięciach o charakterze inwestycyjnym.

Ogólnie rzecz ujmując, w latach 2004-2006 turystyka Polska na szczeblu regionalnym i krajowym ma szansę zyskać środki w wysokości nie mniejszej, niż 500 mln EUR, z czego przeszło 60% pochodzić będzie z funduszy europejskich. Porównując te wielkości z wysokością pomocy unijnej przeznaczonej na rozwój turystyki i wykorzystanych przez Polskę do tej pory widać, o jaką stawkę toczy się gra. Uwzględniając powyższą kwotę należy pamiętać, że rzeczywiste wykorzystanie środków strukturalnych uzależnione będzie od spełnienia przez stronę polską określonych warunków. Dotychczasowe doświadczenia, uzyskane przy absorpcji unijnych środków pomocowych, pokazują, przed jakimi trudnościami możemy stanąć w momencie, gdy do dyspozycji będziemy mieli kwoty wielokrotnie większe<sup>[21]</sup>.

Celem jak najbardziej optymalnego wykorzystania środków przeznaczonych na rozwój turystyki polski samorząd powinien<sup>[22]</sup>:

- Zapoznać się z ogólnymi zasadami polityki spójności gospodarczej i społecznej Unii Europejskiej, ponieważ zgodnie z nimi do Polski będą kierowane środki pomocowe;
- Śledzić na bieżąco wszystkie działania polskich instytucji odpowiedzialnych za przygotowanie kraju do korzystania z funduszy strukturalnych w zakresie finansowania rozwoju turystyki (Ministerstwo Gospodarki, samorządy wojewódzkie);

- Zapoznać się z dokumentami programowymi, określającymi wielkość i zasady udzielania pomocy ze źródeł unijnych (Narodowy Plan Rozwoju, Zintegrowany Program Operacyjny Rozwoju Regionalnego, strategię rozwoju województw i wojewódzkie programy operacyjne);
- Przygotować własne – lokalne dokumenty programowe określające zasady rozwoju poszczególnych dziedzin (w tym turystyki), zgodnie ze strategiami wojewódzkimi;
- Zapewnić własne środki finansowe na realizację projektów współfinansowanych ze źródeł unijnych, również w wieloletnich programach inwestycyjnych;
- Łączyć się w związki międzygminne w celu realizacji większych projektów;
- Śledzić na bieżąco informacje o obecnie dostępnych środkach pomocowych, ogłaszanych przez instytucje odpowiedzialne za wdrażanie poszczególnych programów;
- Przygotowywać własne projekty i ubiegać się o dostępne już teraz wsparcie w ramach poszczególnych programów i funduszy UE;
- Po zakwalifikowaniu projektu do realizacji i uzyskaniu wsparcia ze środków UE, ściśle przestrzegać obowiązujących przepisów regulujących korzystanie z pomocy unijnej;

Zadbać o właściwe przygotowanie własnego personelu, który będzie zaangażowany w przygotowanie i zatwierdzanie odpowiednich dokumentów aplikacyjnych.

---

[1] P. Majcher, Mechanizm wykorzystania Funduszy Strukturalnych Unii Europejskiej do wspierania polskiej turystyki, w: Unia Europejska a przyszłość polskiej turystyki, SGH w Warszawie, Warszawa 2003, s. 313 – 314.

[2] Celem strategicznym Narodowego Planu Rozwoju jest budowa nowoczesnej gospodarki, opartej na wiedzy, zdolnej do

trwałego, zrównoważonego rozwoju, z nowymi, trwałymi miejscami pracy w konkurencyjnych regionach. W związku z uczestnictwem Polski w Unii Europejskiej NPR ma stanowić podstawę planowania poszczególnych dziedzin interwencji strukturalnych, jak i zintegrowanych wieloletnich programów operacyjnych o charakterze horyzontalnym i regionalnym. Zawiera on propozycje celów, działań oraz wielkości interwencji funduszy strukturalnych i Funduszu Spójności ukierunkowanych na zmniejszenie dysproporcji w rozwoju społeczno-gospodarczym pomiędzy Polską a Unią Europejską.

Na podstawie tego dokumentu Polska prowadzić będzie uzgodnienia z Komisją Europejską w zakresie Podstaw Wsparcia Wspólnoty – określających i potwierdzających zaangażowanie środków finansowych Wspólnoty w realizację celów i priorytetów przedstawionych w Narodowym Planie Rozwoju.

Głównymi zasadami NPR są: proinnowacyjność, polityka prozatrudnieniowa, zrównoważony rozwój, równość szans kobiet i mężczyzn. Narodowy Plan Rozwoju zawiera: szczegółowy opis sytuacji społeczno-ekonomicznej kraju, wytyczenie celów i struktury priorytetów, uzasadnienie struktury celowej na podstawie dokumentów planistycznych (strategie) opracowanych w kraju, zarys programów operacyjnych, poprzez które NPR będzie realizowany [O. Piekarczyńska, Wykorzystanie funduszy strukturalnych do wsparcia przedsięwzięć turystycznych w świetle prac nad Narodowym Planem Rozwoju na lata 2004-2006, w: Unia Europejska a przyszłość polskiej turystyki, SGH w Warszawie, Warszawa 2003, s. 41-43].

<sup>[3]</sup> Grupa działań w ramach rozwoju turystyki podzielona została na 4 obszary wyodrębnione przez Komisję Europejską w kategorii 17 „turystyka”. Są to: 171 inwestycje materialne (centra informacji, baza noclegowa, zaplecze gastronomiczne, punkty usługowe), 172 inwestycje niematerialne (rozwój i świadczenie usług turystycznych, działalność sportowa, kulturalna, wypoczynek oraz dziedzictwo kulturowe), 173 usługi dla sektora

turystycznego, w tym MŚP (działalność promocyjna i informacyjna, konferencje i targi handlowe), 174 specjalistyczne szkolenia zawodowe w dziedzinie turystyki [Wykorzystanie funduszy strukturalnych do wsparcia przedsięwzięć turystycznych w świetle prac nad Narodowym Planem Rozwoju, [www.pot.gov.pl](http://www.pot.gov.pl) z dnia 25.04.2004].

[4] „Gazeta Prawna – Biznes i Prawo” Nr 157/2003, [www.infor.pl](http://www.infor.pl) z dnia 20.05.2004.

[5] Por. B. Libuda, Współpraca zagraniczna Sopotu, „Gazeta Miasta Sopot”, Nr 33/1998, s. 4.

[6] Uchwała Rady Miasta Sopotu Nr X/88/90 z dnia 13.12.1990 r.

[7] Uchwała Rady Miasta Sopotu Nr X/86/90 z dnia 13.12.1990r.

[8] Uchwała Rady Miasta Sopotu Nr X/87/90 z dnia 13.12.1990 r.

[9] Uchwała Rady Miasta Sopotu Nr XLI/394/93 z dnia 03.04.1993 r.

[10] Uchwała Rady Miasta Sopotu Nr XVL/167/95 z dnia 14.09.1995 r.

[11] Uchwała Rady Miasta Sopotu Nr VIII/111/99 z dnia 02.07.1999 r.

[12] Informacje uzyskane w Urzędzie Miasta Sopotu, Sopot, maj 2003 r.

[13] M. Wątorska-Dec, Strategia promocji inwestycji..., op. cit., s. 59.

[14] Przez turystykę do Europy, „Gazeta Miasta Sopot”, Nr

7/1997, s. 2.

[15] G. Murawska, Sopot przyszłości, „Wieści sopockie”, Agencja Wydawnicza Natali, Sopot, październik 2002, s. 3.

[16] M. Wątorska-Dec, Strategia promocji inwestycji..., op. cit., s. 59.

[17] J. Warda, W. Kłosowski, Programy pomocowe dla samorządów 1999/2000, Agencja Rozwoju Komunalnego, Warszawa 1999, s. 95.

[18] Tamże, s. 79.

[19] X lat Samorządu w Sopocie w latach 1990 – 2000, Urząd Miasta Sopotu, Sopot 2000, s. 35.

[20] Informacje uzyskane w Urzędzie Miasta Sopotu, Sopot, maj 2003 r.; M. Wątorska-Dec, Strategia promocji inwestycji..., op. cit., s. 60.

[21] L. Butowski, M. Wątorska – Dec, M. Żukowski, Finansowanie rozwoju turystyki ze środków Unii Europejskiej. Poradnik dla samorządów terytorialnych i przedsiębiorców turystycznych oraz organizacji pozarządowych, Polska Agencja Rozwoju Turystyki S.A., Warszawa 2002, s. 138.

[22] Tamże, s. 138 – 139.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

---

# Kulturowy charakter podziału zawodów

Podział pracy w zależności od płci jest w dziejach ludzkości podziałem najstarszym i zapewne najgłębiej zakorzenionym. Zdaniem L. Murgatroyd, gdy przez wyodrębnienie pewnego zespołu czynności powstaje nowy zawód, zostaje on „naznaczony” jako męski albo kobiecy (sex – typed) . Skoro już zawód został tak naznaczony normy kulturowe i inne czynniki podtrzymują jego charakter jako zawodu kobiecego lub męskiego.

Jakie zawody stają się kobiecymi, a jakie męskimi, zależy od okoliczności historycznych. Są pewne dowody na to, że zawody określane jako kobiece powstają, gdy wymagane w nich kwalifikacje są powszechne, bądź łatwe do wyuczenia, i gdy jest duże zapotrzebowanie na pracowników w tych zawodach, bądź duża liczba kobiet poszukujących pracy. Takie okoliczności utrudniają bowiem monopolizację zawodu przez mężczyzn. Przykładowo, w ten właśnie sposób praca biurowa stała się pracą kobiecą, gdy elementarne wykształcenie stało się powszechne.

Inna badaczka, Karen O. Mason, również uznaje kulturowe uwarunkowania segregacji zawodowej za najważniejsze, chociaż nie jedyne. Jej zdaniem normy kulturowe wyznaczają zachowania kobiet i mężczyzn i w ten sposób wpływają na oddzielenie ról i typów działań męskich od kobiecych, włączając w to role zawodowe . Kiedy zbiór zawodów zostaje naznaczony jako odpowiedni wyłącznie dla jednej płci, to etykiety takie utrzymują się aż do czasu, gdy zmieniają je rewolucyjne siły. Jeśli poważanie innych i szacunek dla samego siebie zależą od zachowań właściwych dla własnej płci, a niewłaściwych dla płci przeciwnej, to praca w zawodzie, w którym pracują również osoby płci przeciwnej może być degradująca.

W literaturze socjologicznej często występuje negowanie takich

różnic między płciami, które uniemożliwiałyby kobietom pracę w jakimkolwiek zawodzie.

Na poparcie tezy, że podział zawodów na męskie i kobiece jest stereotypowy i ma charakter czysto kulturowy przytacza się trzy rodzaje argumentów. Po pierwsze, zawody i specjalności uważane za męskie w jednych krajach, są w innych krajach uznawane za kobiece, a to samo odnosi się również do różnych okresów historycznych w pojedynczym kraju. Po drugie, w czasie wojen i rewolucji kobiety pracują z powodzeniem w zawodach uważanych za męskie. Wreszcie po trzecie, kobietom udaje się wykonywanie zawodów dawniej zarezerwowanych dla mężczyzn, np. lekarzy i pilotów, lecz zawsze z pewnym zapóźnieniem historycznym w stosunku do mężczyzn w danym społeczeństwie.

Argumenty te stanowią wprawdzie dowód na to, że można znaleźć kobiety nadające się do pracy w każdym z istniejących zawodów, nie przesądza to jednak odpowiedzi na pytanie, czy kobiety w takich samych proporcjach jak mężczyźni mogłyby pracować w każdym zawodzie.

W rzeczywistości podział zawodów na męskie i kobiece nie jest wyłącznie kulturowy i ma również podstawy ekonomiczne, techniczne, biologiczne i inne.

## **Skłonności kobiet i mężczyzn do podejmowania określonych zawodów**

Warunkowane przez umysł skłonności kobiet i mężczyzn stanowią również potwierdzenie podziału zawodów, ukazując różnice między kobietami i mężczyznami, decydujące o ich przydatności do pracy w poszczególnych zawodach.

Zgodnie z powszechnie panującym przekonaniem, motywacja kobiet i mężczyzn różni się tak pod względem siły, jak i kierunku. Każdą z płci cechuje wrodzona odmienność pod względem wartości przypisywanych określonym osiągnięciom. Niejednaki jest także wysiłek, jakie gotowe są włożyć w dążenie do nich. W dorosłym życiu utrzymują się wzorce wczesnego dzieciństwa,

zgodnie z którymi kobiety zainteresowane są tym, co osobiste – własną tożsamością, a także swoimi związkami z innymi ludźmi, podczas gdy mężczyźni zajęci są bardziej współzawodnictwem i sukcesami.

Autorzy „Płci mózgu” stwierdzają, iż w całym życiu zawodowym różnice między płciami odbijają różnice w skłonnościach ich umysłów. Kobiety skłaniają się do pracy, która przynosi satysfakcję w wymiarze społecznym i osobistym, podobnie jak są one bardziej zainteresowane ludźmi już od najwcześniejszych godzin życia. Mężczyźni zainteresowani są sferami rzeczy i władzy.

Szacunek dla samego siebie jest równie ważny dla mężczyzn, co dla kobiet, jednak poziom tego szacunku zależy u każdej z płci od innych czynników: u kobiet zależy on od „sukcesu więzi”, tzn. od głębi i siły ich związków z ludźmi, natomiast u mężczyzn – od „sukcesu zawodowego”. W odbiorze mężczyzn sukces, ambicja i pieniądze są powiązane ze sobą, ponieważ pieniądze są symbolem i potwierdzeniem ich sukcesu. Kobietom praca dostarcza satysfakcji innego rodzaju – przede wszystkim są to pielęgnowane tam związki z ludźmi.

Kobiety mogą w niektórych dziedzinach lub zawodach przeważać pod względem liczbowym, ponieważ zajęcia te odpowiadają ich preferencjom. Ale jeśli w tę dziedzinę wkroczą mężczyźni, zażądają oni nieproporcjonalnie dużej władzy i osiągną ją, ponieważ hierarchia i dominacja należą do męskiego porządku rzeczy.

Margaret Mead przenikliwie stwierdza, że mężczyźni – za poparciem swoich społeczeństw – zawsze obejmują najwyższe stanowiska: „Mężczyźni mogą gotować, albo tkać, albo ubierać lalki, albo polować na kolibry, ale jeśli są to zajęcia odpowiednie dla mężczyzny, to całe społeczeństwo, tak kobiety, jak i mężczyźni, uznaje je za ważne. Jeśli te same zawody wykonywane są przez kobiety, uważane są za mniej ważne”. Tak więc stosunkowo niska pozycja społeczna zawodów kobiecych może być rezultatem desperackiego dążenia mężczyzn do opanowania

tych zawodów, które zapewniają wysoki status. Mężczyźni nie nadają danej pracy jakiegoś świetnego męskiego statusu społecznego – oni go z tą pracą identyfikują i tam go poszukują. Podczas gdy kobiety znajdują wartość w znacznie szerszym zakresie zajęć i więzi z ludźmi, w których nie muszą zajmować pozycji dominującej, by osiągnąć satysfakcję.

Chociaż więc następujące przemiany dają możliwość pewnego zmniejszenia stopnia nierówności między mężczyznami a kobietami w świecie pracy, jest raczej nieprawdopodobne, by ta nierówność została całkowicie usunięta.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

---

## Warszawa w dniach przełomu

9 sierpnia 1920 roku, zgodnie z rozkazami Naczelnego Dowództwa, oddziały polskie rozpoczęły wycofywanie się z linii Bugu i koncentrację przed rozstrzygającą bitwą [1]. Jednak zbliżanie się frontu do stolicy, wobec głębokiej tajności wojskowych planów operacyjnych, nie wpływało uspokajająco na nastroje panujące w mieście.

„W przeciągu niedługich kilku tygodni – czytamy w artykule wstępnym „Kurieru Polskiego” z 10 sierpnia – Warszawa dojrzała do stanięcia oko w oko z niebezpieczeństwem. Wojna, która do niedawna była dla mieszkańców Warszawy egzotyczną opowieścią o dalekich wyprawach i nieustających powodzeniach, ściągnęła klęskę najazdu na ziemię rdzennie polskie. Cel bezpośredni przeciwnika: zdobycie Warszawy zarysowuje się z całą jasnością. Nie nasza rzecz stwierdzać, jak dalekiem jest jeszcze to niebezpieczeństwo od stolicy i jakie są szanse

bolszewickiego planu. Ale winniśmy stwierdzić, że Warszawa rozumie, iż toczy się bój o nią, o owładnięcie sercem Polski, zachwianie niepodległego naszego bytu lub utrzymanie go przez danie wrogowi należytego odporu.

Trzeba jeszcze, aby Warszawa rozumiała, że nie tylko o nią i o spokój jej mieszkańców i całość ich mienia tu chodzi. Warszawa jest w tej chwili punktem strategicznym jak każdy inny. Może być straconą i odzyskiwaną. Ważnym jest, aby straconą nie była, a obowiązkiem jej mieszkańców jest – w niczym się nie przyczynić do utrudnienia tej obrony. Utrudni ją wszelkie szerzenie paniki. Utrudni – niezachowanie jedności politycznej, wszelkie wicherzenia, swary, samowole” [2].

„Wicherzeniom” tym zapobiec miał ogłoszony właśnie 10 sierpnia 1920 roku, przez Wojskowego Gubernatora Warszawy gen.

Franciszka Latinika, stan oblężenia stolicy i przyległych powiatów. Na mocy artykułu 3 rozporządzenia Rady Obrony Państwa z 6 sierpnia 1920 roku, stan oblężenia dawał Latinikowi następujące wyjątkowe pełnomocnictwa:

„a) prawo zarządzania wysiedlania bądź całej ludności z miejscowości, z których usunięcie to uzna za wskazane ze względów na cele obrony bądź poszczególnych jednostek, których pozostanie na miejscu uzna za niepożądane,

b) prawo niszczenia i usuwania wszystkiego, co mogłoby utrudniać operacje wojsk lub ułatwiać zadanie nieprzyjacielowi,

c) prawo wydawania zarządzeń mających na względzie kontrolę działalności stowarzyszeń i zgromadzeń, oraz prawo zawieszania poszczególnych stowarzyszeń za działalność przeszkadzającą pośrednio lub bezpośrednio działaniom wojskowym,

d) prawo kontrolowania, zamykania, sekwestru i objęcia w zarząd tych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, których działalność pośrednio lub bezpośrednio może mieć znaczenie dla celów obrony bądź też może być dla nich

szkodliwą,

e) prawo wydawania pod sankcją karną do jednego roku więzienia lub półmiljona marek grzywny, bądź też obu kar łącznie postanowień w zakresie

1) zaopatrywania armji, jako też prowadzenia robót obronnych,

2) zaopatrywania ludności w konieczne środki żywności,

f) prawo przekazywania poszczególnych kategorii przestępstw jako też przekazywania sądenia pogwałceń postanowień przewidzianych w p. e) art. 3 niniejszego rozporządzenia oraz pogwałceń przepisów dotyczących posiadania broni i amunicji – sądom doraźnym z wymiarem kary od 4 lat ciężkiego więzienia do kary śmierci włącznie,

g) prawo zawieszania czynności organów samorządowych z jednoczesnem przekazaniem ich funkcji cywilnym urzędom państwowym lub mianowanym specjalnie w tym celu komisarzom rządowym,

h) prawo komunikowania wojewodom, a w przypadkach nagłych wprost starostom hasła ewakuacji wstępnej lub ostatecznej, wydanej przez Naczelne Dowództwo (Dowództwo Frontu Armji), względnie Ministra Spraw Wojskowych

(DOG)” [3].

Zgodnie z art. 4 tego rozporządzenia, cywilnym wykonawcą poleceń Gubernatora był komisarz rządu na m.st. Warszawę, który na jego wniosek, równocześnie z ogłoszeniem stanu oblężenia zarządził wprowadzenie na ulicach stolicy tzw. godziny policyjnej między godz. 22 wieczorem a 4 rano, za której naruszenie groziła kara do 3 miesięcy aresztu lub grzywna do 3.000 marek [4].

Jej przestrzegania pilnowali, obok warszawskich policjantów, których blisko połowa dla zasilenia stanów bojowych wyjechała na front [5], członkowie Straży Obywatelskiej, powołani do

świadczeń wojennych na rozkaz gen. Latinika. Oprócz patrołowania ulic Straż wykorzystywano także do konwojowania jeńców i służby wartowniczej, a jej członkom należącym do Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego powierzono ochronę stołecznych mostów [6].

Tego samego dnia o godz. 18, dla uspokojenia i podniesienia na duchu ludności Rada Obrony Stolicy zorganizowała wielki wiec na pl. Teatralnym, na który przybyło kilkadziesiąt tysięcy warszawiaków [7]. „Szalejąca o godz. 5-ej burza opóźniła zebranie się publiczności – wspomina Artur Śliwiński – lecz gdy nawałnica przeszła, coraz większe tłumy nadciągały przed ratusz. Z balkonu, który służył za mównicę, przemawiali kolejno prezes Rady Ministrów Witos, marszałek sejmu Trąpczyński, gubernator Warszawy gen. Latinik, prezes Rady Miejskiej Baliński, szereg posłów, działaczy i radnych. Wszyscy mówcy zwracali uwagę, że zbliża się dla narodu chwila rozstrzygająca, wszyscy wzywali ludność do wyęczenia sił, aby wraz z wojskiem odeprzeć zagrażającego Warszawie wroga. Prezes R.O.S. przemówienie swoje zakończył wezwaniem:

Lud Warszawy ślubuje otoczyć najtroskliwszą opieką waleczne wojsko i wraz z żołnierzami bronić stolicy kraju do upadłego. Głośnieimi okrzykami zgody przyjęto to wezwanie” [8].

„Marszałek Trąpczyński – relacjonował reporter „Kurier Warszawski” – pozdrowił imieniem sejmu wiec, lecz jedynie w osobach zdecydowanych obrońców stolicy. Przypomniał p. marszałek ciężkie dla kraju i stolicy chwile za czasów Kościuszki i w r. 1831, gdy tysiące obywateli w gorszych od naszych warunkach dawało chętnie mienie, krew i życie w obronie ojczyzny. Są widoki, a nawet pewność – mówi dalej p. marszałek – iż stolicę obronimy” [9].

Równocześnie, aby dotrzeć do zapewne niezbyt licznie przybyłych na ten wiec robotników komunistów, Robotniczy Komitet Obrony Warszawy zwrócił się do nich z wydaną w 5 tys. egzemplarzy [10] odezwą, w której czytamy m.in.:

„My idziemy do szeregów bronić kraju przed najeźdźcą, który wdział wprawdzie czerwoną czapę, ale niesie nam knut, głód i zabór.

A wy co?

Wy tęsknicie do nich, wy chcielibyście, ażeby jak najprędzej zjawił się w Warszawie kozak i żołdak rosyjski? Pragniecie, aby przyszedł z czerezwyczajką i Chińczykami na burżujów? Ale czy nie słyszeliście o tem, czy nie wiecie o tem, że ten Chińczyk i te czerezwyczajki z jednakowo zimną krwią mordują burżujów, jak i robotników strajkujących w Rosji, chłopów i eserów? [...]

A czy wiecie, coby was czekało, gdyby Warszawę zajęła czerwona gwardja? „Krasnogwardiejcy” to żołnierz zgłodniały, nieubrany, bez koszuli prawie. Onby tu w mieście naszym wybrał ostatnią krupkę mąki, ostatni łut słoniny, ostatnią koszulę. Wszystkie miasta rosyjskie wyją z głodu, szaleją z nędzy i chorób, warjują od straszliwego ucisku. Tak byłoby z Warszawą. [...]

Czasby był już nareszcie, abyście wy, komuniści robotnicy polscy, NIE WASI ZWARJOWANI PRZYWÓDCY, ale byście wy sami publicznie, jasno, wyraźnie odpowiedzieli na to pytanie: czy chcecie zaboru Polski i Warszawy przez armję rosyjską czy nie? Siły wasze są słabe. Od 2-ch lat niczem nie zaznaczyliście wpływu na masy i na życie nasze społeczne. Czyżbyście siłę swą widzieli tylko w oparciu na bagnietach najeźdźnika? [...]

Zastanówcie się polscy komuniści robotnicy, albowiem w razie nieszczęścia na wasze głowy spadnie przekleństwo. Dopuszczali się nieraz zdrady w Polsce panowie szlachta i magnaci, mieliśmy już pańską Targowicę. Czyżbyście wy gotowali Targowicę robotniczą?” [11]

Zupełnie inne argumenty przygotował dla warszawskich komunistów gubernator Latinik, który do stłumienia ewentualnych rozruchów wewnętrznych w stolicy zamierzał wykorzystać samochody pancerne, czołgi a nawet broń artyleryjską [12].

11 sierpnia, po zakończeniu prac fortyfikacyjnych na linii obronnej Warszawy, jednostki polskie na rozkaz dowództwa frontu wycofały się z Wyszkowa [13], a miasto zajęte zostało przez oddziały bolszewickie [14].

Równocześnie Centralna Komisja Ewakuacyjna poinformowała, że dla ułatwienia wyjazdu z Warszawy, urzędnikom państwowym umożliwiono zakup poza kolejnością biletów kolejowych w kierunku Gdańska, Krakowa i Poznania [15].

Właśnie do Poznania wyjechali w okresie bezpośredniego zagrożenia stolicy przywódcy Narodowej Demokracji z Romanem Dmowskim na czele. Wykorzystując niepowodzenia na froncie wschodnim i istniejące w Wielkopolsce tendencje separatystyczne, działacze endeccy rozpoczęli kampanię zmierzającą do utworzenia alternatywnego (w przypadku kapitulacji Warszawy) ośrodka władzy politycznej, posiadającego oparcie we własnych formacjach wojskowych.

Cele i przebieg tej akcji analizuje tajny komunikat MSWojsk., w którym czytamy m.in.:

„W razie zajęcia Warszawy przez armję czerwoną, nieudolność jednostek, zajmujących obecnie najwyższe stanowiska w państwie stanie się tak oczywistą dla całego społeczeństwa, iż upadek Rządu będzie nieunikniony. Jedynym przez wszystkich patriotów upragnionym ratunkiem okaże się wówczas silny, zdecydowany rząd ocalenia, który oprze się na najzdrowszej części narodu, t.j. na Wielkopolsce, a w którym decydująca rola przypadnie w udziale stronnictwu Nar.-Dem. Zmiana rządu pociągnie za sobą oczywiście zmiany personalne na najwyższych stanowiskach wojskowych.

W związku z powyższymi planami postanowiono wysunąć ponownie na forum publiczne popularną w szerokich warstwach społeczeństwa wielkopolskiego myśl usamodzielnienia Ministerstwa byłej dzielnicy pruskiej, przez stworzenie odrębnych podsekretarjatów poznańskich, w pierwszym rzędzie podsekretarjatu spraw wojskowych. Jednocześnie, jako postulat

najważniejszy i podlegający natychmiastowej realizacji, wystawiono utworzenie wyłącznie z elementów wielkopolskich i pomorskich rezerwowej armji zachodniej, która, będąc zorganizowaną na zasadach głęboko sięgającej samodzielności, stanie się niewzruszonym oparciem dla cofającej się armji, zdrowym jądrem, wokoło którego skupi się ostatecznie zwycięski wysiłek narodu dla odparcia wroga” [16].

Działania endecji były w tych dniach szeroko omawiane w socjalistycznych kręgach robotniczych stolicy, a ich opinię na ten temat znajdujemy w tajnym raporcie policyjnym z 12 sierpnia:

„Według warszawskich kół pepesowskich – plan akcji poznańskiej prowadzonej przez posła Dmowskiego jest następujący:

Grupa Dmowskiego przeciwną jest bezwzględnie zawieraniu pokoju niezwykłego z Rosją Sowiecką. [...] Ta grupa woli raczej oddanie Warszawy bolszewikom i przeniesienie stolicy państwa do Poznania. Podobno poseł Dmowski sądzi, że po ewentualnym oddaniu Warszawy czerwonej armji, stronnictwom narodowym uda się skłonić Józefa Piłsudskiego do zrzeczenia się godności Naczelnego Wodza. Na stanowisko to wysunięty byłby Józef Dowbor-Muśnicki popularny w Wielkopolsce, zaś wybitne stanowiska w Armji Polskiej otrzymaliby wyżsi oficerowie francuscy. Grupa posła Dmowskiego liczy na to, że Rząd znajdujący się w Poznaniu nie potrzebowałby się liczyć z opinią socjalistów i wogóle lewicy robotniczej albowiem w Poznańskim radykalne obozy robotnicze są niezwykle słabe” [17].

Z raportu tego wynika, że ugrupowaniu politycznemu mającemu największe wpływy w stolicy nie zależało na tym, by za wszelką cenę bronić jej mieszkańców przed bolszewicką niewolą.

Zupełnie odmienne stanowisko zajmowali przeciwnicy polityczni Narodowej Demokracji z Polskiej Partii Socjalistycznej, którzy uważali, że „dla demokratycznej Polski oddanie Warszawy byłoby ostatecznym ciosem” [18]. Wyrazem tych obaw była szczególnie aktywna w pierwszej połowie sierpnia działalność Robotniczego

Komitetu Obrony Warszawy, polegająca głównie na werbunku ochotników do organizowanego przez Wydział Wojskowy RKOW 1 Robotniczego Pułku Obrony Warszawy. Oprócz agitacji werbunkowej, RKOW rozwinął też szeroką akcję propagandową skierowaną przeciwko Rosji Radzieckiej i komunistom, ale również potępiającą ataki endecji na osobę Naczelnika Państwa. O skali tych działań niech świadczy fakt, że nakład wszystkich wydawnictw (odezw, plakatów i ulotek) Wydziału Propagandy RKOW tylko do połowy sierpnia przekroczył 80 tys. egzemplarzy [19].

Dla szerzenia swych haseł propagandowych RKOW organizował również liczne wiece, które w tych krytycznych dla stolicy dniach zgromadziły porównywalną z nakładem jego wydawnictw liczbę uczestników. Tylko 12 sierpnia odbyły się dwa takie wiece: pod arkadami mostu ks. Józefa Poniatowskiego i na pl. Kercelego, w których łącznie udział wzięło 13 tys. osób [20].

Nie opodal „Kercelaka” (tak nazywano potocznie znajdujące się na placu targowisko) [21], przy ul. Grzybowskiej miał swoją siedzibę warszawski rabinat [22]. 12 sierpnia wydano stamtąd odezwę wzywającą całą ludność stolicy wyznania mojżeszowego do odmawiania „codziennie specjalnych modłów na intencję zwycięstwa oręża polskiego” [23]. Nie wiadomo czy apel ten dotarł do tych żydowskich mieszkańców Warszawy, którzy powołani zostali do przymusowej pracy przy umocnieniach obronnych poza miastem podczas zbiórek ulicznych. Stanowić oni musieli większość tych niefortunnych spacerowiczów, gdyż Żydowski Komitet Obrony Kraju postanowił „zwrócić się do rządu z prośbą o uregulowanie robót przymusowych, które wykonywają przeważnie obywatele wyznania mojżeszowego” [24]. Wieczorem 12 sierpnia przybył na kilka godzin do miasta gen. Żeligowski, którego 10 dywizja stacjonowała w tym czasie w Jabłonce. Ten krótki pobyt w stolicy wspominał wiele lat później w swej książce Wojna w roku 1920:

„Warszawa wydała mi się bardzo poważna. Panowało jak gdyby uroczyste skupienie. W pobliżu sztabu generalnego spotkałem oddział starszych cywilnych panów, maszerujących dziarsko pod

komendą jednego z nich. Z przyjemnością patrzyłem na tych ludzi.

Wiedzieliśmy o tym, że dużo osób spośród mieszkańców stolicy wyniosło się za granicę, by w spokoju i bezpieczeństwie przetrwać najcięższe czasy, wiedzieliśmy jednak również, że tysiące ochotników wszelakich warstw garnęło się pod broń, a dzielne kobiety, patriotyczne Polki gorąco agituja w Warszawie, głosząc wszędzie hasło Na front, i przemawiając mężczyznom do ambicji, nawet w kawiarniach i restauracjach. [...]

Przykrym zgrzytem wydawały się ówczesne ataki części prasy na Naczelnego Wodza w najpoważniejszej chwili, gdy Jego autorytet tak niezbędny był dla zwycięstwa. Prasa ta – niewątpliwie bez złej woli – działała bardziej na korzyść nieprzyjaciela niż naszą.

Na Pradze słychać było dalekie odgłosy artylerii od wschodu” [25].

Następnego dnia w całym już mieście rozlegał się huk armat, dochodzący z pola zaczynającej się właśnie bitwy warszawskiej [26]. Bitwę o Warszawę rozpoczęło 13 sierpnia 1920 frontalne uderzenie oddziałów XVI armii sowieckiej, które po kilkugodzinnych zaciekłych walkach zajęły odległy zaledwie o 19 kilometrów od miasta Radzymin [27].

Wiadomości o zdobyciu tej podwarszawskiej miejscowości błyskawicznie dotarły do stolicy. Minister Spraw Zagranicznych Eustachy Sapieha zawiadomił przebywających w Warszawie przedstawicieli państw obcych, że od 14 sierpnia rząd nie bierze na siebie odpowiedzialności za ich bezpieczeństwo. Jeszcze tego samego dnia wieczorem cały korpus dyplomatyczny ewakuował się do Poznania, a członkowie francuskiej misji wojskowej przenieśli swą kwaterę główną do Łodzi. Jednak szef tej misji gen. Weygand, nuncjusz apostolski Achille Ratti (późniejszy papież Pius XI), a także dyplomaci włoscy zostali

w stolicy, zdecydowani wyjechać dopiero wówczas, gdy opuszczać ją będzie rząd [28]. Tymczasem rząd jednomyślnie zdecydował się pozostać w stolicy do ostatniej chwili [29]. Pomimo tego wcześniej wywieziono do Poznania znaczną część złota i srebra ze skarbu narodowego [30] oraz akta ministerstw [31], których całkowita ewakuacja na szczęście nie doszła do skutku [32]. Warszawskie banki zaś ewakuowały się głównie do Krakowa [33].

Niebezpieczne zbliżenie się działań wojennych do stolicy sprawiło, że nabrała ona charakteru miasta przyfrontowego, co miało istotny wpływ na życie pozostałych w niej mieszkańców. W wieczornym wydaniu „Rzeczypospolitej” z 13 sierpnia czytamy:

„Warszawa ma dzisiaj wygląd obozu wojennego. Doszczętnie prawie zanika to, co stanowi tak nieodłączną cechę wielkich miast: zbytek i pewna wystawność. Życie upływa pod znakiem wojny – jest wytężone i pracowite. [...]

Nieustannie przeciągają ulicami oddziały piechoty, tabory, artylerja, konnica. Przebiegają automobile ciężarowe, szybko jeśli próżne, czyniąc wówczas hałas, wolniej nieco, jeśli załadowane: ulica wtedy trzęsie się pod ciężarem wozu i ładunku. Przez miasto przeciągają obozowe wózki, wozy, kołymagi wszelkiego rodzaju. Nieustanny turkot kół, stuk kopyt końskich pomieszany z ulicznym zgiełkiem, nawoływaniem woźniców, porykiwaniem syren, transporty obozowe, sanitarne, zresztą wszystko co z wojną jakikolwiek ma stosunek. Ulice jednym słowem, zatłoczone a tętniące życiem, jak nigdy. Chodniki zawałone przechodniami. Wszędzie mundury i mundury. Co krok biało-amarantowe kokardki. [...] Ulica się śpieszy w jedną i drugą stronę” [34].

Pomimo tak wyraźnych oznak bezpośredniego zagrożenia w stolicy panował spokój, a pozostali w niej mieszkańcy pogodzili się już chyba z faktem, że miasto w każdej chwili może być zajęte przez najeźdźców bolszewickich [35].

Lord d’Abernon w swoich notatkach z pobytu w Warszawie pod

datą 13 sierpnia zapisał:

„Brak wszelkiej paniki wśród szerokich mas ludności jest wprost niezwykły. Wyższe warstwy społeczeństwa opuściły już miasto, pozostawiając w wielu wypadkach swe zbiory malarskie i inne kosztowności na opiece władz muzealnych. Warszawa tylekroć była już okupowana przez obce wojska, że grożące jej dzisiaj niebezpieczeństwo nie wywołuje wśród mieszkańców ani podniecenia, ani paniki, spotykanej w miastach, które nie doświadczały jeszcze zbrojnych nieprzyjacielskich podbojów” [36].

Nastroje takie starała się uzdrowić Liga Akademicka Obrony Państwa, ogłaszając 13 sierpnia pogotowie wojenne całej studenckiej młodzieży Warszawy, która nie zasiłowała szeregów armii, wzywając ją jednocześnie do „okazania hartu i siły ducha oraz bezwzględnej walki z objawami defetyzmu, uchylania się od obowiązków obywatelskich, wszelkiej bierności i słabości ducha, gdyż to obecnie jest zdradą ojczyzny!

Pamiętajcie – czytamy dalej w odezwie Ligi – że w chwili niebezpieczeństwa nikomu nie wolno opuszczać zagrożonych placówek.

Wytrwajmy a zwyciężymy! Wroga odeprzemy – chociażby u bram stolicy!” [37]

Właśnie u wrót miasta toczyły się walki następnego, 14 dnia sierpnia 1920 roku. O godz. 5 rano rozpoczął się atak wojsk polskich na pozycje szykujących się do natarcia w kierunku Pragi jednostek sowieckich, w wyniku którego zepchnięto bolszewików z zajętego terenu i około południa zdobyto Radzymin [38]. Jednak po udanym kontruderzeniu, w godzinach popołudniowych 14 sierpnia nieprzyjaciół odzyskał utracone pozycje, zajął jeszcze Izabelin i Aleksandrów, a patrole jego dotarły w tym dniu aż do Kątów Węgierskich, oddalonych już tylko 7 km od Wisły pod Jabłonną, gdzie bolszewicy zamierzali przekroczyć rzekę [39].

W tym samym czasie w stolicy we wszystkich kościołach modlono się o powodzenie dla wojsk polskich walczących pod Warszawą [40].

„14 sierpnia – wspomina gen. Józef Haller – jak dotąd każdego dnia, byłem obecny wczesnym rankiem na Mszy św. w kościele Zbawiciela, gdzie się rozpoczynała nowenna o uproszenie zwycięstwa.

Podniosły i rozczulający był widok ołtarza Matki Boskiej Częstochowskiej otoczonego sztandarami, w głębokim skupieniu modlącymi się żołnierzami i cisnącymi się do ołtarza wiernymi z wszystkich sfer dla przyjęcia Komunii św. Wielu w kościele leżało krzyżem. Podobne nowenny odprawiane były i w innych kościołach, a szczególnie uroczyscie w katedrze św. Jana i w kościele O.O. Jezuitów” [41].

Bardziej pragmatyczny punkt widzenia zawiera relacja premiera Wincentego Witosa:

„Celem podniesienia na duchu ludności stolicy, wydały władze duchowne zarządzenie publicznych modłów we wszystkich kościołach. Olbrzymie tłumy ludności chodziły procesją z chorągwiami przez dwa dni po ulicach Warszawy, śpiewając pieśni i prosząc Boga o zwycięstwo. Wyszedłem umyślnie do miasta, ażeby się przyjrzeć tym dziesiątkom tysięcy ludzi różnego stanu, wieku i zawodów, które niezmiernie spacerowały całymi dniami po mieście, ale które ani rusz nie dały się użyć do prac koniecznych dla obrony tak ciężko zagrożonej stolicy” [42].

Witos nie doceniał znaczenia modlitw zbiorowych i indywidualnych w dniach bitwy o Warszawę, które pomagały jej ludności zachować godność w najtrudniejszych dla miasta chwilach.

Z wagi przywiązywanej przez Polaków do uczuć religijnych zdawał sobie natomiast doskonale sprawę Józef Piłsudski, który „upadek ducha żołnierza i oficerów przypisywał bezczynności kapelanów wojskowych” [43]. W przeddzień bitwy radzyńskiej

Wódz Naczelny spotkał się z metropolitą warszawskim kardynałem Kakowskim, prosząc go o większą liczbę księży, „którzyby szli w szeregach razem z żołnierzem, w okopach podnosili go na duchu” [44].

„Spełniłem życzenie Piłsudskiego – wspomina Aleksander Kakowski – i ogłosiłem wezwanie do duchowieństwa. Usłuchano wezwania mojego i innych biskupów. Księża stanęli w szeregach jedni jako kapelani, inni jako sanitariusze. Szczególniej młodzież seminariów duchownych poszła z zapalem do szeregów” [45].

Był wśród nich także legendarny ks. Ignacy Skorupka, prefekt szkół warszawskich, kapelan ochotnik 236 p.p., który poległ żołnierską śmiercią 14 sierpnia w boju pod Ossowem niedaleko Radzimina [46]. „Chwila śmierci ks. Skorupki – tłumaczy kardynał Kakowski – jest punktem zwrotnym w bitwie pod Ossowem i w dziejach wojny 1920 r. Do tej chwili Polacy uciekali przed bolszewikami, odtąd uciekali bolszewicy przed Polakami. Nie dla innych przyczyn, ale dlatego właśnie cały naród czci ks. Skorupkę, jako bohatera narodowego” [47].

Przed bolszewikami uciekano jednak także i po śmierci bohaterskiego kapelana. Leon Biliński, dyplomata udający się w podróż służbową do Wiednia, tak opisuje swój wyjazd ze stolicy 14 sierpnia: „Okolo g. 10-tej wieczorem przybyliśmy [...] na dworzec warszawsko-wiedeński (Główny – przyp. A.S.), gdzie zastaliśmy istne piekło. Nie tysiące, lecz dziesiątki tysięcy osób, mężczyzn, cywilnych, a zwłaszcza wojskowych, kobiet i dzieci przeciskało się w istnej gorączce między pociągami, których odjazdu nie można się było doczekać. W naszym pociągu brakło do północy zapowiedzianego wagonu sypialnego; po nadejściu został formalnie prawie przemocą zdobyty przez kogokolwiek, czy z kartami sypialnemi czy bez nich” [48].

Z pewnością nie zamierzali opuszczać miasta warszawscy komuniści, którzy w przeciwieństwie do uciekinierów nie mogli się już doczekać wkroczenia do stolicy wojsk sowieckich [49].

O ich dywersyjnej działalności w krytycznym dla bitwy momencie tak pisze premier Wincenty Witos: „Przedmiotem stałym naszych (tzn. rządu – przyp. A.S.) obrad była sytuacja w kraju, a szczególnie w stolicy wytworzona wskutek wzmożonej działalności żywołów wywrotowych, a w pierwszym rządzie komunistów. Minister Skulski na podstawie sprawozdań i raportów, jakie otrzymał, zobrazował położenie, przedstawiając je jako bardzo ciężkie a nawet groźne. Mimo że bolszewikom nie udało się wkroczyć do Warszawy w terminie oznaczonym przez ich dowództwo, tutejsi komuniści są przekonani, że się to stanie w najbliższym czasie. Mają oni wywiad doskonały i są stale informowani. Posiadają także w Warszawie sporo ludzi będących na ich usługach za pieniądze albo z przekonania. Będąc pewni wygranej bolszewickiej, stali się w ostatnich czasach ogromnie ruchliwi, rozpoczęli też na dużą skalę akcję sabotażową, bardzo niebezpieczną.

Nie zostało dotąd stwierdzone, czy podpalenie szeregu obiektów rządowych miało być hasłem, czy tylko sabotażem mającym szerzyć niepokój i zamieszanie. Faktem jest, że one się dzieją. Podpalony został budynek wojskowy, w którym się znajdowała znaczna ilość prochu i nabojów. Nieco później na dworcu brzeskim (obecnym Wschodnim – przyp. A.S.) podpalono cysterny z naftą, usiłowano też podpalić warsztaty kolejowe w Warszawie. [...]

Z wiadomości zebranych przez policję można wnioskować z dużą pewnością, że w Warszawie, mimo wszystko cośmy zrobili, został już sformowany rząd komunistyczny, który w dogodnym momencie ma zaaresztować w mieszkaniach członków obecnego rządu, a sam objąć władzę. Grozę położenia zwiększa jeszcze ponowne zajęcie Radzimina przez bolszewików i silne parcie w kierunku Warszawy” [50].

Energiczne działania policji przyniosły efekty już po kilku godzinach, o czym premier dowiedział się podczas wieczornego posiedzenia komitetu politycznego Rady Ministrów: „Minister Skulski informując o wydanych zarządzeniach zaznaczył, że położenie w samej Warszawie uległo zmianie na lepsze. Główny komendant policji zawiadomił go, że zna nie tylko zamiary

komunistów, ale także lokale, w których oni odbywają zebrania i narady, udało się też policji spomiędzy ich ludzi uzyskać konfidentów, wobec czego jest obecnie w stanie w każdej chwili ich wyłowić i poaresztować. Sądzi, że nie należy się z tym śpieszyć, dopóki wszystkie wiadomości nie zostaną zebrane” [51].

Minister Skulski dość szybko jednak zgromadził potrzebne mu informacje, i jeszcze tej samej nocy zawiadomił Witosa, „że policja ma już w rękę wszystkich wybitniejszych komunistów i zabrane im dokumenty, z których wynika, że byli oni w ścisłym porozumieniu z dowództwem armii bolszewickiej. Wobec tego, co się stało w ostatnich godzinach, położenie w Warszawie uważa on za zupełnie opanowane” [52].

Całkiem odmienne informacje znajdujemy natomiast w wydawanym w Białymstoku przez Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski „Gońcu Czerwonym” z 15 sierpnia, w którym czytamy: „W Warszawie rozruchy. Na mieście odezwy wzywające do oddania Warszawy bez walki, z uprzedzeniem, iż w razie przeciwnym wojska Piłsudskiego nie zostaną z miasta wypuszczone” [53].

Wiadomości takie formułowano na podstawie niesprawdzonych sowieckich meldunków wywiadowczych, w których bezkrytycznie powtarzano zeznania zastraszonych jeńców lub komentowano ich treść przez pryzmat własnych wyobrażeń o sytuacji wewnętrznej w Polsce [54]. Ten fałszywy obraz rzeczywistości, utwierdzał bolszewickie dowództwo w głębokim przekonaniu o rosnącym chaosie i wrzeniu rewolucyjnym, a tym samym w pewności łatwego zwycięstwa i rychłego wkroczenia do stolicy. Dowódca 16 armii sowieckiej był tak dalece pewny zajęcia stolicy, że miał już wydrukowaną odezwę do mieszkańców miasta z datą 15 sierpnia, w której między innymi wstępnie nakreślono nowy porządek prawny obowiązujący w „oswobodzonej” stolicy:  
„Do obywateli m. Warszawy.

Czerwona Armia zdobyła Warszawę w pogoni za Białą Armią Piłsudskiego. Na cios, odpowiadając ciosem Czerwona Armia na wkroczenie Piłsudskiego do Kijowa odpowiedziała wkroczeniem do

Warszawy, pragnąc równocześnie zapewnić robotniczo-włóściańskiemu krajowi pokój i spokój. Rosyjskiej Sowieckiej Republice nie potrzebna ani Warszawa, ani Kraków, ani Poznań – miasta te, jako i cała Polska należą i będą należały do polskich robotników, którzy stworzą taki rząd i urzędy, jakie uznają za stosowne. Naszą sprawą jest walka, walka zdecydowana i konsekwentna z armią Piłsudskiego i tymi wszystkimi, którzy jawnie lub pośrednio pomagają tej armii. Ze spokojnymi obywatelami, nie biorącymi udziału w walce, nie okazującymi czynnej nienawiści w stosunku do Czerwonej Armii – nie wojujemy. I dlatego:

1) Normalne życie miasta powinno płynąć bez przeszkód i magazyny i sklepy powinny być otwarte.

2) Wszelkie rekwizycje i konfiskaty wojenne, z wyjątkiem konfiskaty majątku Armii Piłsudskiego surowo wzbronione i o wszystkich wypadkach zakusów w tym kierunku ze strony poszczególnych osób, należy zawiadomić niezwłocznie komendanta miasta.

3) Wszelkie naruszenie porządku w mieście karane będzie w sposób jak najsurowszy i o wszelkich podobnych wykroczeniach należy zawiadomić niezwłocznie komendanta miasta.

4) Cała władza cywilna w mieście znajdować się będzie w rękach stworzonego przez Warszawskich robotników rządu i w stosunku do spraw cywilnych będzie dowództwo armii okazywać temu rządowi pomoc w razie potrzeby, pilnując ze swej strony bezpieczeństwa wojskowych urzędów.

Podając niniejsze do wiadomości obywateli m. Warszawy Rewolucyjny Wojenny Sowiet XVI armii uprzedza, że najmniejszy zamach na bezpieczeństwo wojennych oddziałów i urzędów Armii pociągnie za sobą ze strony Rewolucyjnego Sowietu jak najostrzejsze środki” [55].

Na szczęście dla mieszkańców stolicy dokument ten pozostał marzeniem bolszewickich dowódców. W ich zapewnienia o zdobyciu

Warszawy najpóźniej do 15 sierpnia uwierzyli jednak członkowie TKRP [56], przyjeżdżając w tym właśnie dniu z Białegostoku do Wyszkowa, gdzie oczekiwali na swój triumfalny wjazd do miasta i objęcie w nim władzy [57].

Tymczasem w Warszawie, w niedzielę 15 sierpnia obchodzono uroczyste Święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny [58]. „Dnia tego, a był to dzień Wniebowzięcia – wspomina gen. Weygand – Warszawa przedstawiała sobą widok szczególnie sympatyczny i pokrzepiający. [...] Wedle zwyczaju, stosowanego w wielkie święta religijne, wszystkie sklepy, kawiarnie, nawet restauracje były zamknięte. Przy cudnej pogodzie ulice roiły się ludźmi; całe miasto było na dworze. Kobiety przychodziły się w swe najjaśniejsze suknie, dzieci w swe ubiory niedzielne i całkiem naturalnie lud kierował się w stronę, skąd można się było coś dowiedzieć, w stronę szosy do Radzyna.

Procesja przeciągała ulicami miasta. Skupienie wiernych, którzy w niej brali udział, zarówno jak postawa, świadcząca o głębokiej wierze, tłumy, który przyklękał przed przechodzącym przenajświętszym Sakramentem, gdy pojawia się kiedykolwiek w moim wspomnieniu, budzi we mnie zawsze coś z mego ówczesnego wzruszenia. [...] Niebezpieczeństwo, zagrażające ich ojczyźnie, obawa zobaczenia jej umierającej na nowo po jej zmartwychwstaniu wznosiły ich żarliwość na bardzo wysoki stopień. W kościołach [...] można było widzieć mężczyzn i kobiety zanurzonych w modlitwie jak w przepaści; to jest właściwe słowo do określenia ich postawy i wyrazu ich twarzy. Wielu pomiędzy nimi, przechodząc przed ołtarzem, kładło się płackiem na ziemi i błagało w kompletnym samozapomnieniu Tego, co może wszystko; nigdy nie widziałem ludzi tak modlących się jak w Warszawie” [59].

Wrażenia z innych części miasta, zamieszkałych głównie przez ludność wyznania mojżeszowego, zawiera relacja wracającego właśnie z linii frontu premiera Wincentego Witosa:

„W dzielnicach żydowskich gromadziły się wprost niezliczone tłumy ludności. Widać było u nich ogromne podniecenie i

niepokój. Podniecenie wzrastało coraz to więcej, gdy aeroplany bolszewickie zaczęły rozrzucać po mieście odezwy i proklamacje. Już na Pradze napotkaliśmy na chmary ludności żydowskiej zalegającej całe ulice, rozmawiającej głośno i gestykułującej bardzo żywo.

Przed każdym domem na chodnikach stały gromady ludzi. [...] Nie mogąc jechać autem prędzej, gdyż Żydzi zatarasowali ulicę i usuwali się bardzo niechętnie, szliśmy piechotą między tłumami, ażeby zaobserwować ich nastroje. Aż nadto było tam widać jakąś gorączkę i niecierpliwość, pozbawione zupełnie obawy i strachu. Nie miałem żadnej wątpliwości, że znaczna część ludności żydowskiej z utęsknieniem oczekiwała na zwycięstwo bolszewików i wejście ich do stolicy.

W tym przekonaniu utwierdził mnie główny komendant policji, który silnie zaniepokojony ruchami i zachowaniem się ludności żydowskiej, czekał na rozkazy ministra spraw wewnętrznych. Rozkazy te zostały natychmiast wydane, a zgodnie z nimi ulice zostały oczyszczone i spokój przywrócony. Kosztowało to trochę czasu, trudu, a nawet ofiar.

Po powrocie do prezydium wiceminister (spraw wewnętrznych – przyp. A.S.) p. Studziński zakomunikował mi chodzącą po Warszawie pogłoskę, jakoby komuniści warszawscy, a także i przywódcy żydowscy zostali powiadomieni przez bolszewików, że ich wojska z wszelką pewnością tej nocy zajmą Warszawę, a tworzący się rząd komunistyczny natychmiast obejmie władzę. Wiadomości owe były bardzo szeroko kolportowane w Warszawie i one wywołały takie poruszenie” [60].

Jednak jeszcze przed nastaniem nocy w bitwie na przedmościu warszawskim zarysował się wyraźny przełom. Po zaciętych walkach, w wyniku których Radzymin trzy razy w ciągu dnia przechodził z „rąk do rąk”, miasto zostało ostatecznie zdobyte ok. godz. 21 a wojska bolszewickie, tracąc swój dotychczasowy impet rozpoczęły odwrót [61].

Następnego dnia warszawiacy urządzili uroczysty pogrzeb

bohaterowi walk w obronie stolicy, ks. Ignacemu Skorupce, który rozkazem Naczelnego Wodza oznaczony został pośmiertnie Krzyżem Virtuti Militari [62].

„Na pogrzeb ten wyległo miasto całe – czytamy w „Wiadomościach Archidiecezjalnych Warszawskich” – objawy czci ujawniły się i ze strony tych nawet, którzy zazwyczaj współzawodniczą z Żydami w nienawiści wszystkiego co katolickie, tym bardziej do kapłanów. [...] Pogrzeb uświetniony pontyfikalnym przewodnictwem biskupa Wojsk Polskich (Stanisława Galla – przyp. A.S.), oraz wspaniałymi przemówieniami wodza tych wojsk, gen. Hallera i Prezydenta Rady Miejskiej Balińskiego, złotoustą egzortą kanonika Szlagowskiego i serdecznym pożegnalnym słowem ks. Żelazowskiego na Powązkach, miał wszystkie cechy pośmiertnego triumfu” [63].

Tego samego dnia rozpoczęło się znad Wieprza planowane uderzenie grupy manewrowej pod dowództwem samego Piłsudskiego. Pod wieczór 16 sierpnia natarcie polskie na osi Dęblin-Brześć doszło do linii Włodawa-Wohyń-Garwolin, 17 sierpnia zajęte zostały Siedlce, Biała Podlaska i Międzyrzec, a 18-go Sławetycze, Drohiczyn i Kałuszyn. Sukcesy te szybko przerodziły się w pościg za uciekającym nieprzyjacielem [64].

Dla jego koordynacji 18 sierpnia Wódz Naczelnny udał się do stolicy. „W Warszawie – wspomina Piłsudski – znalazłem nastrój nieco inny niż ten, którego się spodziewałem. Jeżeli była radość i pewne uczucie ulgi z powodu oswobodzenia Warszawy od bezpośredniego nacisku, to znowu istniał duży niepokój z powodu licznych ataków na miasta na dolnej Wiśle, jak Płock i Włocławek i posuwania się oddziałów nieprzyjacielskich coraz dalej w tzw. korytarz gdański. [...] Nonsens założenia w bitwie warszawskiej, wypływający z sugestii miesięcznych porażek i klęsk, które ponosiliśmy, był tak silnie założony w Warszawie, że ludzie z trudem oswobadzać się mogli od jego konsekwencji. Było tam stale jak gdyby dążenie do utrzymywania na bezpośrednim froncie w Warszawie możliwie wielkiej ilości wojsk, zabezpieczających stolicę od trwogi. Szybki,

błyskawiczny przewrót sytuacji, dokonany przeze mnie tak nieznacznymi siłami, nie wydawał się nikomu trwały, gdy przedtem prawie półtora miesiąca cała nasza armia na południu i na północy rady z nieprzyjacielem dać sobie nie mogła” [65].

Jednak wyraźne oddalenie się frontu od stolicy, a tym samym i bezpośredniego zagrożenia jej mieszkańców, skłoniło opinię publiczną do szerszego zajęcia się najbardziej uciążliwym dla warszawiaków problemem – drożyzną artykułów spożywczych.

Na łamach stołecznej prasy zaczęły ukazywać się coraz ostrzejsze apele, nawołujące władze do ukrócenia spekulacji żywnością. W artykule pt. „Wrogowie wewnętrzni” zamieszczonym w „Kurierze Warszawskim” z 17 sierpnia czytamy m.in:

„W ciągu ostatnich dni kilkunastu, czyli wówczas, gdy niebezpieczeństwo zalewu przez wroga najsilniej godziło w byt państwowy Polski, towary żywnościowe i wogóle pierwszej potrzeby wzrosły w cenach w sposób niczem nie usprawiedliwiony, ale ujawniający jakąś dziką, potworną chciwość na zyski. Wzrost ten nastąpił mimo wyśrubowania cen poprzednio do granic, czyniących Warszawę najdroższym miastem nie tylko w Polsce, lecz w całej Europie. [...] Kto przejedzie kilka miast w Polsce, ten zdumiewa się ogromnie różnicą w cenach na niekorzyść Warszawy. [...] W Wielkopolsce i na Pomorzu ceny są 6 krotnie niższe, niż w Warszawie. Świadczy to, iż jedynie w stolicy dopuszczono do tak niebywałego rozzuchwalenia się paskarstwa i wyzysku, wskutek którego sklepikarze analfabeci doszli podczas wojny bez ryzyka i pracy do milionowych fortun. [...] Wielu towary poprostu chowa. Znana łotowska gra, polegająca na tem, iż po pewnym czasie sprzedaje się je już znacznie drożej. Zabrakło więc mięsa, słoniny, masła, wędlin. [...]

Niebezpieczna to zabawa. Nie wytrzyma tej igraszki ludność stolicy. I jeśli władze, zbrojne dziś w prawo karania nawet śmiercią cynicznych, bezdusznych producentów, pośredników i sprzedawców, nie potrafią tych lichwiarzy ujarzmić, możemy się

doczekać rozprężenia na froncie wewnętrznym, którego konsekwencje będą o wiele trudniejsze do załagodzenia, niż użycie twardej pięści dziś na wyzyskiwaczów.

Słyszeliśmy głosy, że zachodzi obawa, że paskarze w razie walki z nimi zamkną sklepy. Należy też ich traktować, jako wrogów państwa, prowokatorów spokoju, wichrzycieli, czyhających na szerzenie zamętu w warstwach pracujących” [66].

Na reakcję władz nie trzeba było długo czekać. Już następnego dnia Gubernator Latinik wydał rozporządzenie o ustanowieniu w Warszawie maksymalnych cen na artykuły pierwszej potrzeby, takie jak: mąka, kasza, groch, chleb, ziemniaki, masło, nabiał, ryż, herbata, kawa, mydło, świece, zapałki i drożdże. Naruszenie tych cen podlegało jurysdykcji sądów doraźnych, a winnym groziła kara od 4 lat ciężkiego więzienia do kary śmierci włącznie oraz konfiskata towaru [67]. Wkrótce też, podległy Magistratowi Wydział Zaopatrywania m.st. Warszawy uruchomił własną piekarnię, wypiekającą chleb z mąki pozakontyngentowej zakupionej dla miasta za granicą. Ten bezkartkowy chleb pszenny dostarczano do wydzielonych sklepów spółdzielczych i miejskich, gdzie sprzedawany był po cenach urzędowych wszystkim zgłaszającym się [68]. Ponadto, dla skuteczniejszej ochrony rynku, 24 sierpnia gen. Latinik powołał na wniosek Rady Obrony Stolicy Wydział Doraźnego Zwalczania Lichwy Wojennej przy Gubernatorstwie Wojskowym Warszawy [69].

Pomimo tych kroków ilość przypadków „lichwiarstwa” zanotowanych w sierpniu przez warszawską policję była największa w okresie od maja do listopada 1920 roku i blisko czterokrotnie wyższa niż w lipcu. Równocześnie jednak liczba przestępstw pospolitych (kradzieży, włamań, rozbojów i pobić) popełnionych w Warszawie w sierpniu 1920 roku była w tym samym przedziale czasu najniższa, i wyniosła 1024 (w maju 1722, w czerwcu 1554, w lipcu 1212, we wrześniu 1140, w październiku 1414 i w listopadzie 1606) [70]. Tak znaczny spadek

przestępczości tłumaczyć chyba należy poborem do wojska w lipcu i sierpniu kilkunastu roczników warszawiaków [71] oraz konsekwencjami prawnymi wprowadzenia stanu oblężenia, takimi jak sądy doraźne i podwyższony wymiar kar [72].

Bynajmniej nie zagrożenie represjami ze strony władz i wysokimi karami spowodowało wyraźny spadek aktywności warszawskich komunistów w drugiej połowie sierpnia. Przyczyniły się do tego polskie sukcesy na froncie i w konsekwencji oddalenie się „sojuszniczych” wojsk bolszewickich od stolicy.

„Komuniści polscy – czytamy w tajnym raporcie policji z 18 sierpnia – nigdy nie wierzyli w możliwość przeprowadzenia rewolucji komunistycznej w Polsce bez pomocy zbrojnej siły sowieckiej. Komuniści wierzyli, że odwrót wojsk polskich wywoła w szeregach polskiej armii wrzenie, a nawet doprowadzi do wybuchu rewolucji na froncie polskim. Jednakże przypuszczenia komunistów nie sprawdziły się. Wówczas jedyną nadzieją komunistów była wiara w wybuch rewolucji na terenach zajętych przez wojska sowieckie. I ta druga możliwość zawiodła komunistów. To też w kołach komunistów warszawskich oceniają obecną sytuację za beznadziejną dla przyszłości komunistycznej partji w Polsce” [73]. Podczas tajnego posiedzenia KPRP, które odbyło się 30 sierpnia w Warszawie postanowiono „odwołać wszystkich przedstawicieli z Zarządów poszczególnych związków klasowych i wogóle ze wszystkich organizacji robotniczych” [74] oraz zająć „posterunki konspiracyjne” [75].

W przeciwieństwie do komunistów, większość mieszkańców stolicy cieszyła się ze zwycięstw wojsk polskich, szybko odzyskujących obszary okupowane przez bolszewików, a „Warszawa po przydługiej sugestii klęski przeszła do festynów i uroczystości” [76].

Na cześć zwycięstwa urządzano liczne radosne manifestacje, w trakcie których, przy dźwiękach muzyki demonstrowano m.in. zdobyte na nieprzyjacielu armaty [77].

W celu odebrania Piłsudskiemu politycznych owoców zwycięstwa ugrupowania prawicowe kwestionowały jego rolę jako dowódcy i autora koncepcji uderzenia znad Wieprza, eksponując zasługi generałów Rozwadowskiego i Weyganda [78]. Nie przyjmowano do wiadomości oświadczenia gen Weyganda, złożonego przed wyjazdem z Polski w wywiadzie dla korespondenta paryskiego dziennika „L'Information”, w którym na uwagę, że „jest człowiekiem najbardziej popularnym w Polsce i że wszyscy go uważają za zbawcę Warszawy” [79] Weygand odpowiedział: „Nie ma w tym ani słowa prawdy. [...] To zwycięstwo które jest powodem wielkiego święta w Warszawie, jest zwycięstwem polskim. Przewidujące operacje wojskowe zostały wykonane przez generałów polskich na zasadzie polskiego planu operacyjnego. Moja rola, jako też rola oficerów z misji francuskiej ograniczyła się do wypełnienia kilku braków w szczegółach wykonania. [...] Francja ma dosyć własnej chwały wojskowej, aby nie robić co do niej roszczeń przyjacielskiej Polsce” [80].

Pomimo to, podczas uroczystego posiedzenia 23 sierpnia zdominowana przez Narodową Demokrację Rada Miejska „w uznaniu wiekopomnych zasług gen. Weyganda, położonych w obronie Rzeczypospolitej i jej stolicy, dając wyraz uczuciom całej ludności stolicy i kraju, wyrażając generałowi swój hołd i niezatartą wdzięczność [...] uchwaliła: nadać honorowe obywatelstwo stolicy gen. Weygandowi” [81].

Aby zakomunikować mu swoją uchwałę, Rada postanowiła wysłać do jego mieszkania w pałacu Krasińskich specjalną delegację, której towarzyszył reporter „Kurier Warszawski”:  
„Na skromną miarę zakrojona, dorywczo podjęta przez Radę Miejską myśl wyrażenia wdzięczności wyjeżdżającemu z Warszawy gen. Weygandowi, zamieniła się niespodzianie w wielką, żywiołową manifestację stolicy na cześć zasłużonego nam generała francuskiego, na cześć Francji i armii francuskiej.

Na długo przed godziną 7 wieczorem (o której miała przybyć delegacja – przyp. A.S.), olbrzymi wewnętrzny dziedziniec pałacu Krasińskich i rozległy obszar Krakowskiego

Przedmieścia, zapełniły niezliczone tłumy warszawian. Dominowały nad morzem głów, różnobarwne sztandary cechów rzemieślniczych i różnych korporacji, które rozciągnęły się szpalerem na dziedzińcu. Równorzędnie z cechami rozwinęli się w łańcuch nasi wioślarze i oddziały Straży Obywatelskiej” [82]. Jako pierwsi udali się do gen. Weyganda delegaci władz miejskich, następnie przedstawiciele różnych organizacji społecznych m.in. Związku Kobiet Katolickich, Koła Polek, Ligi Obrony Ojczyzny i palestry warszawskiej. W imieniu Związku Ludowo-Narodowego przemawiał poseł Władysław Jabłonowski, podkreślając, że „geniuszowi oficerów francuskich Polska zawdzięcza ocalenie Warszawy”, a hrabia Adam Zamoyski ofiarował generałowi karabelę z czasów Batorego i stwierdził, „że jak Batory pod Wielkimi Łukami powstrzymał hordy Iwana Groźnego, tak dziś gen. Weygand przyczynił się do odparcia nawały barbarzyństwa wschodniego” [83]. Na zakończenie przemawiał po francusku marszałek sejmu Wojciech Trąpczyński, a po słowach podziękowania gen. Weyganda rozpoczęła się defilada zgromadzonych pod pałacem Krasińskich organizacji i tłumów publiczności [84].

Niewątpliwie organizatorem tej manifestacji, mającej na celu podważenie zasług i pozycji Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego, był Związek Ludowo-Narodowy i organizacje społeczne kontrolowane przez jego działaczy. Demonstrację tę tak skomentował ówczesny wicepremier i przeciwnik polityczny Narodowej Demokracji Ignacy Daszyński: „Pan marszałek Trąpczyński i pan hr. Adam Zamoyski ustawiają na podwórku pałacu Krasińskich w Warszawie parę tuzinów kobiet arystokratycznych, aby oczekiwać wyjścia zwycięzcy. Wychodzi oto triumfator, nie Piłsudski, lecz generał francuski Weygand. Reżyserowie dają znak; kobiety klękają na bruku podwórca i całują ręce właściwemu zwycięzcy, bo przecież niepodobna, żeby tym zwycięzcą był Piłsudski. A równocześnie w zgromadzeniu Chrześcijańskiej Demokracji przemawia znany w Warszawie kanonik (ks. Marcełi Godlewski – przyp. A.S.) do kilkudziesięciu zebranych. Nazywa Piłsudskiego podłym tchórzem

i zdrajcą. [...] Pytam gdzie na świecie jest wódz, któremu by w podobny sposób dziękowali wdzięczni rodacy?" [85]

Sytuacja, w jakiej znalazł się gen. Weygand, stała się dla niego niezręczna, czemu dał wyraz w rozmowie z ministrem Eustachym Sapiehą, w której zdziwił się, że uczyniono go bohaterem i wykorzystywano do wewnętrznych rozgrywek politycznych. 25 sierpnia, gdy wyjeżdżał już z Warszawy, przekazał prasie deklarację, w której jeszcze raz podkreślił, że plan zwycięskiego manewru został opracowany przez polskie Naczelne Dowództwo [86].

Tego samego dnia zakończyła się wielka bitwa rozpoczęta dwanaście dni wcześniej pod murami Warszawy. W jej wyniku wojska polskie wyparły bolszewików z ziem etnograficznie polskich, niszcząc przy tym 10 z 22 walczących w niej dywizji sowieckich i biorąc blisko 66 tys. jeńców [87]. Sukces ten stworzył szansę odzyskania utraconych w lipcu obszarów kresów wschodnich i korzystniejszego ustalenia granic Rzeczypospolitej.

Jednak zmęczone długotrwałym i wyczerpującym konfliktem zbrojnym społeczeństwo pragnęło szybkiego zawarcia pokoju. Dążenia te znajdowały wyraz w prasie większości ugrupowań politycznych, z wyjątkiem probelwederskiego „Narodu”, który żądając realizacji bardzo szerokiego programu wschodniego, nawoływał do kontynuowania wojny. Prawica, zarówno konserwatywna jak i narodowa uważała, że pokój z Rosją Sowiecką nie da gwarancji trwałości, i sugerowała zawarcie jedynie rozejmu z ustaleniem pomyslniej dla Polski linii demarkacyjnej oraz przeniesienie rokowań pokojowych na forum międzynarodowej konferencji państw sprzymierzonych [88].

W przeciwieństwie do stanowiska prawicy, socjaliści żądali bezpośrednich rokowań polsko-sowieckich i szybkiego zawarcia pokoju. 29 sierpnia, na wspólnym posiedzeniu CKW PPS i Związku Polskich Posłów Socjalistycznych domagano się „stanowczego porzucenia planów imperjalistycznych, t.j. planów dążących do

aneksji jakichkolwiek terytoriów poza granicą etnograficzną” [89]. W przyjętej rezolucji wyjaśniono, że „popierając nadal program wyzwolenia narodów, oddzielających Polskę od Rosji, P.P.S., wyrzeka się użycia polskiej siły zbrojnej w tym celu, – ponieważ prawo tych narodów do decydowania o swoim losie nie da się urzeczywistnić na drodze rozprawy orężnej między Polską a Rosją, lecz może być jedynie dziełem pracy wyzwoléncej narodów zainteresowanych – i w ten sposób ogranicza politykę Polski do postawy sympatyzującej jeno z tendencjami niepodległościowymi Białorusi i Ukrainy, bez angażowania w tym kierunku siły i prestiżu państwowego” [90].

Pomimo przeciwnego idei federacyjnej stanowiska socjalistów, na 18 posiedzeniu ROP w dniu 27 sierpnia Piłsudski uzyskał zgodę na przekroczenie „etnograficznej” linii Curzona [91]. Tymczasem jednak formacje bolszewickie rozpoczęły z rejonu Lwowa spóźnione kontrnatarcie na tyły ofensywy polskiej na północy. Główną siłą tego uderzenia była 1 armia konna Siemiona Budionnego, która 31 sierpnia pod Komarowem niedaleko Zamościa, w jednej z największych bitew stoczonych przez polską kawalerię, poniosła ciężkie straty i zmuszona została do wycofania się za linię Bugu [92]. Ostatnia walna bitwa tej wojny rozegrała się na północy. Rozpoczęta 20 września operacja niemeńska, w wyniku której oddziały polskie w pościgu za nieprzyjacielem dotarły aż do Mińska Białoruskiego, wywarła duży wpływ na kształt wschodniej granicy Rzeczypospolitej i zakończyła długotrwałe działania wojenne z Rosją sowiecką [93]. Ubocznym skutkiem tej operacji było rozstrzygnięcie losów Wilna, które na mocy postanowień sowiecko-litewskiego traktatu pokojowego z 12 lipca 1920 roku znajdowało się w posiadaniu Litwy. Aby zdjąć z rządu polskiego odpowiedzialność za naruszenie postanowień konferencji w Spa, gen. Żeligowski na polecenie Piłsudskiego upozorował bunt podległej mu grupy operacyjnej i 8 października opanował miasto i obszary do niego przylegające, które następnie przyłączono do Polski [94].

Sukcesy wojsk polskich na froncie bolszewickim przyczyniły się do stopniowej likwidacji ochotniczych formacji obrony stolicy. Już w drugiej połowie sierpnia Robotniczy Pułk Obrony Warszawy przemianowano na 202 pułk piechoty i po zwolnieniu ochotników nie podlegających poborowi, wysłano na front. 23 sierpnia zmieniono nazwę Robotniczego Komitetu Obrony Warszawy na Robotniczy Komitet Obrony Niepodległości, który działał jeszcze do połowy października [95]. 5 września wszedł w życie rozkaz Ministra Spraw Wojskowych gen. Sosnkowskiego z 30 sierpnia, na mocy którego rozwiązano Ochotnicze Bataliony Obrony Warszawy [96], a 1 października, z polecenia Ministra Spraw Wewnętrznych, Straż Obywatelska nie likwidując się, przerwała swoje czynności [97]. 11 października 1920 roku w Dzienniku Ustaw RP ogłoszone zostało rozporządzenie obu tych ministrów o zniesieniu w Warszawie stanu oblężenia [98]. W dziejach stolicy i jej mieszkańców rozpoczynał się nowy okres, okres pokoju. W tajnym meldunku sytuacyjnym warszawskiej policji z początków września zanotowano: „Nastrój ogólny. Panujący spokój w mieście nie został niczem zakłócony. Z powodu niepogody żadne zebrania nie odbyły się” [99].

---

## **PRZYPISY:**

1. **Jabłonowski, Jarski**, op. cit., s. 110.
2. „Kurier Polski” nr 217, 10 VIII 1920, s. 1.
3. „Dziennik Ustaw RP” 1920, nr 69, poz. 460.
4. „Dziennik Zarządu m.st. Warszawy” nr 77, 15 VIII 1920, s. 2-3.
5. „Naród” nr 127, 10 VIII 1920, s. 6.
6. **Latinik**, op. cit., s. 21.
7. Tamże s. 13.

8. **Śliwiński**, op. cit., s. 50-51.
9. „Kurier Warszawski” nr 221, 11 VIII 1920, s. 1.
10. **Leinwand**, *Polska Partia Socjalistyczna...*, op. cit. s. 200.
11. *Bij bolszewika! Rok 1920 w przekazie...*, op. cit., ilustracje s. 15 (nie paginowana).
12. **Latinik**, op. cit., s. 14.
13. **L. Żeligowski**, *Wojna w roku 1920*, Warszawa 1990, s. 72-73.
14. **W. Mieczkowski**, *Wyszków, ziemia warszawska w: Śladami bitwy warszawskiej 1920. Żeromski, Irzykowski, Grzymała-Siedlecki*, Warszawa 1990, s. 54.
15. „Kurier Warszawski” nr 221, 11 VIII 1920, s. 3.
16. Komunikat Informacyjny MSWojsk. nr 48 z 24 VIII 1920, CAW, Kolekcje, I.440.12., t. 17, k. 2.
17. Raport IDP nr 113 z 12 VIII 1920, AAN, KG PP, R.Syt, 278/II-1, t. 2, k. 387.
18. Tamże.
19. **Leinwand**, *Polska Partia Socjalistyczna...*, op. cit., s. 175.
20. Meldunek sytuacyjny IDP nr 143 z 13 VIII 1920, AAN, KG PP, R.Syt, 278/II-1, t. 2, k. 390.
21. **J. S. Bystroń**, *Warszawa*, Warszawa 1977, s. 276.
22. **Drozdowski**, *Warszawiacy...*, Warszawa 1973, s. 85.
23. „Naród” nr 130, 13 VIII 1920, s. 6.
24. Meldunek sytuacyjny IDP nr 143 z 13 VIII 1920.
25. **Żeligowski**, op. cit., s. 80.
26. *Kalendarz niepodległości*, op. cit., s. 226.

27. **Odziemkowski**, *Bitwa warszawska...*, op. cit., s. 52-56; **Musialik**, op. cit., s. 111.
28. **d'Abernon**, op. cit., s. 85-86; **Jankowski**, op. cit., s. 100; **Kakowski**, op. cit., s. 47.
29. **S. Grabski**, *Pamiętniki*, t. II, Warszawa 1989, s. 156; **Witos**, op. cit., s. 89, **Rataj**, op. cit., s. 98.
30. **Witos**, op. cit., s. 89.
31. **M. Dąbrowska**, *Dzienniki*, t. I, Warszawa 1988, s. 150.
32. **L. Biliński**, *Wspomnienia i dokumenty*, t. II 1915-1922, Warszawa 1925, s. 319.
33. Tamże.
34. „Rzeczpospolita” nr 59, 13 VIII 1920, s. 5.
35. **d'Abernon**, op. cit., s. 96.
36. Tamże s. 87.
37. „Gazeta Warszawska” nr 220, 13 VIII 1920, s. 3.
38. **L. Królikowski**, *Bitwa warszawska 1920 roku. Działania wojenne, zachowane pamiątki*, Warszawa 1991, s. 22, 61.
39. **F. A. Arciszewski**, *Cud nad Wisłą. Rozważania żołnierza*, Londyn 1957, s. 72, 73. 40. **Drozdowski**, *Warszawa w obronie...*, op. cit., s. 178.
41. *Wojna bolszewicka rok 1920*, Warszawa 1990, s. 56.
42. **Witos**, op. cit., s. 95.
43. **Kakowski**, op. cit., s. 47.
44. Tamże s. 48.
45. Tamże.

46. „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” nr 6-8, 1920, s. 182-183.
47. **Kakowski**, op. cit., s. 49.
48. **Biliński**, op. cit., s. 323.
49. Komunikat Informacyjny MSWojsk. nr 45 z 15 VIII 1920, CAW, Kolekcje, I.440.12., t. 17, k. 2.
50. **Witos**, op. cit., s. 104.
51. Tamże s. 105.
52. Tamże s. 106.
53. „Goniec Czerwony” nr 8, 15 VIII 1920, s. 1.
54. **Odziemkowski**, *Bitwa warszawska...*, op. cit., s. 51.
55. *Zwycięstwo 1920*, op. cit., s. 143-144.
56. **Żenczykowski**, op. cit., s. 47-48.
57. **S. Gregorowicz**, *Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski – ocena koncepcji i działalności w: Wojna polsko-sowiecka 1920 roku. Przebieg walk i tło międzynarodowe*, pod red. A. Koryna, Warszawa 1991, s. 123.
58. **Musiałik**, op. cit., s. 114.
59. Cyt. wg: *Rozważania o bitwie warszawskiej 1920-go roku*, pod red. J. Giertycha, Londyn 1984, s. 271-272.
60. **Witos**, op. cit., s. 102-103.
61. **J. Odziemkowski**, *15 wiorst od Warszawy. Radzymin 1920*, Warszawa 1990, s. 70-76.
62. „Kurier Warszawski” nr 227, 17 VIII 1920, s. 3.
63. *Zwycięstwo 1920*, op. cit., s. 139.

64. **A. J. Narbut-Łuczyński**, *U kresu wędrówki. Wspomnienia*. Londyn 1966, s. 225-226.
65. **Piłsudski**, op. cit., s. 122, 131.
66. „Kurier Warszawski” nr 227, 17 VIII 1920, s. 2.
67. „Rzeczpospolita” nr 65, 19 VIII 1920, s. 7.
68. „Naród” nr 136, 19 VIII 1920, s. 6; „Naród” nr 137, 20 VIII 1920, s. 6.
69. CAW, Wojsk. Gub. W-wy, L.dz. 355, bez sygn.
70. Zestawienia miesięczne przestępczości w/g województw 1920, AAN, KG PP, Wydział IV, Referat Kryminalny, 443/1152, k. 5-11.
71. **Sikorski**, op. cit., załącznik nr 12.
72. „Dziennik Ustaw RP” 1920, nr 69, poz. 460, art 3, pkt f.
73. Raport IDP z 18 VIII 1920, AAN, KG PP, R.Syt, 278/II-1, t. 2, k. 399.
74. Raport IDP nr 127 z 1 IX 1920, AAN, KG PP, R.Syt, 278/II-1, t. 2, k. 434.
75. Tamże.
76. **Piłsudski**, op. cit., s. 137.
77. „Zjednoczenie” nr 9, 29 VIII 1920, s. 8.
78. **S. Mackiewicz**, *Historja Polski od 11 listopada 1918 r. do 17 września 1939 r.*, Londyn 1985, s. 126-127.
79. „Gazeta Polowa” nr 1, 28 VIII 1920, s. 1.
80. Tamże.
81. *Zwycięstwo 1920*, op. cit., s. 164.
82. Tamże s. 167.

83. Tamże s. 168.
84. Tamże s. 169.
85. Tamże s. 373-374.
86. **J. Kukułka**, *Francja a Polska po traktacie wersalskim (1919-1922)*, Warszawa 1970, s. 232, 234.
87. **Sikorski**, op. cit., s. 210, 249-250
88. Komunikat Informacyjny MSWojsk. nr 51 z 6 IX 1920, CAW, Kolekcje, I.440.12., t. 17, s. 1.
89. Komunikat Informacyjny MSWojsk. nr 49 z 31 VIII 1920, CAW, Kolekcje, I.440.12., t. 17, s. 5.
90. Tamże.
91. **Leinwand, Molenda**, *Protokoły...*, op. cit., s. 274.
92. **M. Kukiel**, *Dzieje Polski porozbiorowe (1795-1921)*, Londyn 1993, s. 635.
93. **L. Wyszczeliski**, *Niemen 1920*, Warszawa 1991, s. 71, 182, 185.
94. **Wrzosek**, *Wojny o granice...*, op. cit., s. 326-327.
95. **Leinwand**, *Polska Partia Socjalistyczna...*, op. cit., s. 200-201.
96. **Drozdowski**, *Warszawa w obronie...*, op. cit., s. 165, 190.
97. *Straż Obywatelska...*, op. cit., s. 11.
98. „Dziennik Ustaw RP” 1920, nr 96, poz. 634.
99. Meldunek sytuacyjny IDP nr 160 z 3 IX 1920, AAN, KG PP, R.Syt, 278/II-1, t. 2, k. 450.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy -

potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

---

## Intelektualne nawiązania

W nurt przemijania obecny w kulturze masowej idea spaceru weszła do powszechnego obiegu głównie za sprawą postmodernistycznej recepcji twórczości Waltera Benjamina. Jego wieloznaczne, fragmentaryczne, często przybierające formę felietonu, recenzji czy fragmentu dzieła stało się inspiracją dla tych, którzy jak autor pasaży,<sup>120</sup> weszli w obieg kulturowy w formie epizodycznie zaznaczonej obecności w postmodernistycznej prozie i felietonie. Stała się ona również inspiracją dla tych którzy postać tę wplekli w dzieło swego życia jako postawę ambiwalentną lecz jedynie możliwą dla wytłumaczenia skomplikowanej wieloznaczności bytu współczesnej cywilizacji.

Postać spacerowicza jak widać jest postacią wieloznaczną i trudną do jednoznacznego zdefiniowania. W tej właśnie charakterystyce postaci spacerowicza drzemie ukryta gdzieś jej fantasmagoria.

Kończąc moje rozważania o postawie spacerowicza należy przywołać jeszcze dwa punkty widzenia tej postaci, ambiwalentne, lecz tworzące obok nurtu cyberprzestrzennego główny trzon intelektualnej recepcji postawy spacerowicza. Jeden prezentowany przez Zygmunta Baumaną, to nurt mówiący że współczesny flânerizm jest unaocznieniem naszego konsumpcyjnego bytu w świecie. Człowiek współczesny, to człowiek – marionetka – sterowany przez potężne siły przemysłu konsumpcyjnego i rozrywkowego, który narzuca mu potrzeby i sposoby ich realizowania. Komentując funkcjonowanie

Disneylandu Bauman stwierdza że: „Disneyland i jego gorliwe imitacje są przykładami zdegenerowanej utopii życia jako flâneuryzmu” gdyż utopia ta została „przechwycona przez handlarzy, ponownie poddana obróbce i zamieniona w smar do przynoszącego szalone dochody wynalazku”.<sup>121</sup>

W innym miejscu, przyglądając się funkcjonowaniu współczesnych domów towarowych stwierdza że: „od chwili przekroczenia progu zaczarowanej krainy zakupów spacerowicz nowego typu, poddaje się woli, której istnienia nie podejrzewa, a która realizuje się poprzez pragnienia w nim rozbudzone. Presja zewnętrzna objawia się jako popęd wewnętrzny; zależność jako wolność. Nic dookoła nie dzieje się przypadkowo, choć wszystko udaje spontaniczność, nic nie jest puszczane samopas, choć wszystko schlebia odkrywczej żylce spacerowicza; to spacerowicz jest troskliwie prowadzonym za rękę aktorem w wielkim spektaklu nabywania towarów, choć przez cały czas działa on w błogim przeświadczeniu, że to towary właśnie są tu po to, by podążać potulnie za polotem jego wyobraźni. Dostęp do rozkoszy spacerowania uzyskał spacerowicz nowego typu za cenę ubezwłasnowolnienia. W spektaklu dla mas i przez masy granym na zakupowym deptaku, nie jego jest scenografia, nie jego scenariusz, nie jego reżyseria”.<sup>122</sup>

W świecie takim „odmowa bycia flâneurem wymaga heroicznej konstytucji”<sup>123</sup>

Nie tak jak niegdyś, kiedy flânerii było wyrazem heroicznej postawy i buntu mieszkańca wielkiego miasta, wcześniej jeszcze buntu dandysa i artysty; teraz jest wyrazem jego adaptacji i przystosowania. Zgodą na narzucenie sobie przez potężne, zewnętrzne siły woli decydowania za nas co dla nas dobre.

Drugi bardzo istotny nurt refleksji; czerpiący z tradycji benjaminowskiego intelektualisty prezentuje Heintz Peatzold który uważa że flânerii utożsamiane z postawą intelektualisty musi przekształcać obserwację miasta w twórczość kulturową.<sup>124</sup>

Twórczość ta rozumiana jest przez niego jako krytyczna teoria kultury życia miasta i w ogóle kultury. Taka postawa flâneura, „Prometeusza”, mitycznego przyjaciela ludzkości, jest postawą która może przynieść ludzkości wizję nowego zbawienia. Świat ponowoczesny wieloznaczny, pozbawiony jednej drogi jest w gruncie rzeczy światem zagubionym który potrzebuje nowego ośrodka, nowej metanarracji, która wprowadziłaby jakiś, chociaż przybliżony ład do naszego świata w którym coraz bardziej czujemy się zagubieni, zagrożeni i obcy.

Flâneur intelektualista może być czynnikiem, który wpływając na ten stan rzeczy może tę sytuację zmienić. I to w nim trzeba pokładać nadzieję że odwróci konsumpcyjny charakter bytu człowieka współczesnego jako odzwierciedlenia kultury, która jest wszechogarniającym flâneuryzmem i że dzięki temu nie bycie flâneurem, będące paradoksalnie w tej sytuacji flânerii przywróci naturalny bieg życia, gdzie kultura będzie odzwierciedleniem potrzeb życiowych człowieka, a nie człowiek potrzeb bytowych( jakby ich nie rozumieć) kultury.

---

<sup>121</sup> Zygmunt Bauman, Przedstawienie na pustyni, s. 81.

<sup>122</sup> Zygmunt Bauman, . Dwa szkice o moralności ponowoczesnej, s. 24.

<sup>123</sup> Zygmunt Bauman, Przedstawienie na pustyni, s. 83.

<sup>124</sup> Por [w:] Heinz Peatzold, Miasto jako labirynt. Walter Benjamin i nie tylko. Omawiam tą kwestię również w podrozdziale pt „Tajemnice Paryża” s. 29.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

---

# Sprzeczne z prawem. Sprzeczność z dobrymi obyczajami

Jak powszechnie przyjmuje się w literaturze „sprzeczne z prawem” są czyny: zabronione i zagrożone sankcją karną lub dyscyplinarną oraz sprzeczne z nakazami bądź zakazami zawartymi w prawie cywilnym lub prawie administracyjnym<sup>[1]</sup>. Należy pamiętać przy tym, iż jak słusznie zauważył M. Kępiński, nie każde naruszenie przepisów prawa jest podstawą do zastosowania normy art. 3 ust 1 z.n.k.U.<sup>[2] [3] [4]</sup>. Ustawa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji znajdzie zastosowanie tylko w wypadku, gdy naruszenie przepisów da naruszającemu przewagę konkurencyjną nad innymi osobami, czyli, jak podkreśla E. Nowińska, naruszenie prawa spowodowało zmianę stosunków rynkowych, do której by nie doszło, gdyby nie to naruszenie .

„Sprzeczność z dobrymi obyczajami” jest kolejną z przesłanek pozwalającą uznać dane zachowanie za czyn nieuczciwej konkurencji. Klauzula ta, podobnie jak ma to miejsce w przypadku innych normatywnych pojęć ogólnych, nie jest i nie może być wystarczająco zdefiniowana<sup>a</sup>. Jak podkreśla J. Szwaja „dobre obyczaje”, nie będąc normami prawnymi, są niewątpliwie normami postępowania, podobnie jak „zasady współżycia społecznego”, których powinny przestrzegać osoby fizyczne oraz inne podmioty prowadzące działalność gospodarczą<sup>[5]</sup>. W nauce prawa przeważa pogląd, iż sam termin „dobre obyczaje” jest „nieostry”, a zdefiniowanie tego pojęcia jest raczej niemożliwe i zdaniem niektórych nawet niepotrzebne<sup>[6]</sup>. Treść „dobrych obyczajów” oraz podmiotowy i przedmiotowy zakres

powinności ich przestrzegania wymaga konkretyzacji. Niewątpliwie na treść pojęcia dobrych obyczajów (podobnie jak zasad współżycia społecznego) składają się elementy etyczne i socjologiczne kształtowane przez oceny moralne stanowiące uzupełnienie porządku prawnego. Jak wskazuje J. Szwaja rodzą się coraz to nowe reguły postępowania i zwyczaje, które zmieniają kryteria ocen zachowania określonego podmiotu. Autor wskazuje także, iż wypracowywanie treści dobrych obyczajów spoczywa na orzecznictwie wspomaganym przez naukę, zwłaszcza prawa i ekonomii, a ponadto na organizacjach zrzeszających uczestników obrotu rynkowego (zrzeczenia przedsiębiorców i konsumentów).

Jak już wspomniano w niniejszej pracy przesłanka „dobre obyczaje” jest kryterium „nieostrym”. Klauzula ta, podobnie jak ma to miejsce w przypadku innych normatywnych pojęć ogólnych, nie jest i nie może być wystarczająco zdefiniowana<sup>[7]</sup>.

Według poglądów wypracowanych w nauce prawa przesłanka dobrych obyczajów na gruncie z.n.k.U. może być oceniana według dwójakiego kryterium:

- kryterium tradycyjne oparte o oceny etyczno – moralne
- kryterium oparte o oceny ekonomiczno – funkcjonalne.

Kryterium oparte o oceny etyczno – moralne zostało recypowane na grunt prawa polskiego z dorobku doktryny niemieckiej. W okresie międzywojennym był w Polsce poglądem dominującym. Jak pisze J. Szwaja „w polskiej nauce głoszone były też poglądy przypisujące jeszcze większe znaczenie zasadom etyki, jak i poglądy, że dobre obyczaje nie są zasadami etycznymi, lecz częścią samego prawa”<sup>[8]</sup>. Komentatorzy z.n.k.U. 1926 podkreślali, iż „ocena, czy dane działanie obraża dobre obyczaje, zależy od czynników obiektywnych, obojętną jest w zasadzie rzeczą, co sam działający sądzi o tej kwestii. Czyn pewien może być zatem uznany za przeciwny dobrym obyczajom, choćby działający nie posiadał świadomości, że czyn jego

sprzeciwia się dobrym obyczajom i choćby działający z punktu widzenia subiektywnego nie ponosił winy co do tego braku świadomości” <sup>[9]</sup> .

Poglądy autorów wspomnianego <sup>[10]</sup> komentarza zbliżały zatem dobre obyczaje do norm prawnych, odsuwając tym samym je od zasad moralnych.

Kryterium oparte o oceny ekonomiczno – funkcjonalne dominuje obecnie w doktrynie i orzecznictwie zachodnioeuropejskim. Jak pisze J. Szwaja, w literaturze przedmiotu, przy omawianiu problematyki uczciwości konkutowania, „podkreśla się, że nie chodzi o przestrzeganie dobrych obyczajów „w ogóle”, lecz o zachowanie przedsiębiorców w działalności gospodarczej” . Stąd kryterium powinny stanowić oceny zorientowane na „zapewnienie niezakłóconego funkcjonowania konkurencji, poprzez rzetelne i niezafałszowane współzawodnictwo jakością, ceną i innymi pożądanymi przez klientów cechami oferowanych towarów lub usług”. <sup>[11]</sup> <sup>[12]</sup> <sup>[13]</sup> Według autora zastosowanie tego kryterium oceny dobrych obyczajów pozwala na zachowanie przejrzystości i racjonalności zasad konkutowania. Zastosowanie tego kryterium w większości przypadków czynów nieuczciwej konkurencji prowadzi do ocen analogicznych do tych, jakie nastąpiłyby przy zastosowaniu tradycyjnych kryteriów etyczno – moralnych.

Zdaniem zwolenników kryterium ekonomiczno – funkcjonalnego, okazuje się ono natomiast szczególnie przydatne przy rozstrzygnięciu przypadków granicznych, gdzie zawodzą kryteria tradycyjne, tj. w przypadkach bezpłatnego świadczenia usług, niektórych agresywnych metod reklamy i sprzedaży czy reklamie porównawczej .

Kierowanie się tym kryterium wymaga zastosowania kryteriów szczególnych, które sąd orzekający w sprawie dotyczącej nieuczciwej konkurencji powinien rozważyć. Kryteria te nakazują:

– rozstrzygając spór uwzględnić wszystkie okoliczności faktyczne konkretnego przypadku, przede wszystkim gospodarcze oraz prawne.

– przed udzieleniem ochrony należy rozważyć i wyważyć interesy stron wiodących spór, interes publiczny oraz ogólne interesy przedsiębiorców i klientów, a zwłaszcza konsumentów.

Wypada wspomnieć pogląd J. Szwaji, który uważa, iż „na nieporozumieniu polega zarzut, że kryterium ekonomiczno – funkcjonalne eliminuje oceny moralno – etyczne” .

## **Działanie lub zaniechanie narusza lub grozi naruszeniem interesów innego przedsiębiorcy lub klienta.**

Jak powszechnie przyjmuje się nie każde zagrożenie powyżej wspomnianych. interesów uzasadnia potraktowanie danego zachowania za czyn nieuczciwej konkurencji. Wspomnianym czynem jest tylko takie naruszenie interesów innego przedsiębiorcy lub klienta, które jest sprzeczne z prawem lub dobrymi obyczajami oraz ma „pewną wagę wymierną gospodarczo”. Ponadto zagrożenie to musi być realne, a więc musi zachodzić prawdopodobieństwo naruszenia tych interesów. Oceny okoliczności czy zagrożenie miało lub ma dokonuje sąd w oparciu o kryteria obiektywne .

Przy czym w literaturze przedmiotu podkreśla się, iż obecna ustawa o zwalczaniu nieuczciwej, konkurencji stoi na gruncie koncepcji abstrakcyjnego stosunku konkurencji .

1. Szwaja podkreśla, iż przedsiębiorca nawet przy wykonywaniu własnego prawa powinien zważać, czy postępując w ten sposób nie narusza interesów innych uczestników obrotu gospodarczego lub im nie zagraża. Wynika to z przyjętej przez polskiego ustawodawcę tzw. wewnętrznej teorii nadużycia prawa podmiotowego, której

wyrazem jest art. 5 kc<sup>[14]</sup> <sup>[15]</sup> <sup>[16]</sup> <sup>[17]</sup> .

2. Szwaja zauważa, iż pogląd głoszony przez A. Krausa i F. Zolla komentujących z.n.k.U. 1926, że ochrona przedsiębiorcy przed pogorszeniem interesów lub nawet stratami, jeżeli są one wynikiem zgodnych z prawem i uczciwych działań innych osób, w szczególności konkurujących z nim przedsiębiorców jest także aktualny na tle obecnej ustawy .

W literaturze przedmiotu podkreśla się, iż naruszenie interesów innego przedsiębiorcy lub klienta jest czynem nieuczciwej konkurencji tylko w przypadku, gdy zachowanie takie pozwala naruszającemu osiągnięcie przewagi na rynku<sup>[18]</sup>  
<sup>[19]</sup> .

Pamiętać należy, iż ustawa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji nie wymaga, aby naruszający a naruszony w swych prawach powiązani byli ze sobą stosunkiem konkurencji<sup>[20]</sup> .

Jak podkreśla J. Szwaja, opierając się na uzasadnieniu orzeczenia SN z 20.5.1932r. (IC2564/31, OSN 1932,poz. 111), czyn nieuczciwej konkurencji może być i najczęściej jest popełniony publicznie w tym sensie, że wiadomość o czynie jako zdarzeniu faktycznym dociera lub dojść może do nieograniczonej liczby osób. Jednakże za delikt nieuczciwej konkurencji może być również uznane zachowanie sprawcy wobec oznaczonego, nawet niewielkiego kręgu osób lub postępowanie o charakterze poufnym.

W literaturze przedmiotu podkreśla się, iż art. 3 ustawy pełni różnorodne funkcje:

- funkcję definiującą, gdyż stanowi on wskazówkę definiującą dla czynów uznanych za nieuczciwe;
- funkcję uzupełniającą, gdyż pozwala na rozszerzenie katalogu czynów nieuczciwej konkurencji wyliczonych egzemplarycznie w części szczególnej ustawy (art. 5 –

17d z.n.k.U.); stąd za czyn nieuczciwej konkurencji w rozumieniu z.n.k.U. może być zatem uznane także działanie nie wymienione w art. 5 – 17d z.n.k.U., jeżeli tylko odpowiada wymoganiom wskazanym w ogólnym określeniu czynu nieuczciwej konkurencji<sup>[21]</sup>;

- funkcję korygującą, gdyż pozwala w przypadku niewypełnienia przesłanek zawartych w niniejszym artykule na korygowanie ocen w sytuacji, gdy dany stan faktyczny formalnie wypełnia przesłanki wskazane przepisami części szczególnej ustawy<sup>[22] [23] [24]</sup>.

Należy podkreślić, iż art. 3 ust. 2 z.n.k.U. wyliczając egzemplaryczne czyny nieuczciwej konkurencji jako jeden spośród nich wymienia nieuczciwą lub zakazaną reklamę. Ma to istotne znaczenie dla przedmiotu niniejszej pracy. Zdaniem części przedstawicieli art. 3 ust. 2 powinien być rozumiany nie jako konkretyzacja klauzuli generalnej, lecz jako przepis samodzielny (w stosunku do ust. 1), zawierający wykaz działań niedozwolonych ex lege. Według tego poglądu takie działania podlegają przewidzianym w ustawie sankcjom bez względu na to, czy naruszają interes lub przynajmniej zagrażają naruszeniem interesu „innego przedsiębiorcy lub klienta” (jak tego wymaga art. 3 ust. 1).

---

<sup>[1]</sup> zob. J. Szwaja [w:] J. Szwaja, Ustawa... op. cit. s. 117

<sup>[2]</sup> M. Kępiński, Problemy ogólne nowej ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, RPEiS 1994/2 s. 5

<sup>[3]</sup> E. Nowińska, M. du Vall Komentarz... op. cit. s. 27

<sup>[4]</sup> E. Nowińska, Zwalczanie ... op. cit. s. 67

<sup>[5]</sup> J. Szwaja [w:] J. Szwaja, Ustawa... op. cit. s. 122

[\[6\]](#) R. Stefanicki, *Dobre...* op. cit. s. 38

[\[7\]](#) Przy stosowaniu pojęcia dobrych obyczajów, należy jednak, jak słusznie zauważyli J. Barta i R. Markiewicz, pamiętać o okoliczności, że zasady deontologii zawodowej ustanawiane przez organizacje zawodowe lub gospodarcze o charakterze korporacyjnym nie są podstawowym kryterium stanowiącym możliwość powoływania się na nie. (Nieuczciwa konkurencja w środkach masowego przekazu [w:] „Rzeczpospolita” z dnia 7.09.1996r. s.17)

[\[8\]](#) E. Nowińska, *Zwalczanie ...* op. cit. s. 67

[\[9\]](#) J. Szwaja [w:] J. Szwaja, *Ustawa...* op. cit. s. 124

[\[10\]](#) A. Kraus, F. Zoll, *Polska...* op. cit. s. 171

[\[11\]](#) J. Szwaja [w:] J. Szwaja, *Ustawa...* op. cit. s. 125

[\[12\]](#) *Ibidem* s. 125

[\[13\]](#) *Ibidem* s. 126

[\[14\]](#) zob J. Szwaja [w:] J. Szwaja, *Ustawa...* op. cit. s. 127

[\[15\]](#) J. Szwaja [w:] J. Szwaja, *Ustawa...* op. cit. s. 132

[\[16\]](#) zob. R. Kasprzyk, B. Pietrzak, *Abstrakcyjny...* op. cit. s. 21

[\[17\]](#) zob. J. Szwaja [w:] J. Szwaja, *Ustawa...* op. cit. s. 133

[\[18\]](#) J. Szwaja [w:] J. Szwaja, *Ustawa...* op. cit. s. 133

[\[19\]](#) M. Kępiński, *Problemy...* op. cit. s. 6

[\[20\]](#) E. Nowińska, *Zwalczanie ...* op. cit. s. 64

[21] wg uzasadnienia wyr. SN z 26.11.1998 r., I CKN 904/97, OSP 1999, nr 5, poz. 91 z glosą M. Kępińskiego

[22] zob. E. Nowińska, Zwalczanie...op. cit. s.64, M. Kępiński Problemy... op. cit. s. 8

[23] A.Walaszek – Pyzioł, W. Pyzioł, Czyn nieuczciwej konkurencji (analiza pojęcia), PPH 1994/10 s. 3

[24] E. Nowińska, Zwalczanie...op. cit. s.74

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

---

## Taniec Duchów – doktryna i praktyka społeczna

Leslie Spier i James Melville Herskovits uznają Taniec Duchów (Ghost Dance) za ostatni z serii kultów podobnego typu. Różnorodne ruchy, jak kalifornijski kult bole-maru, Taniec Snu (Dream Dance), kult proroka Smohalli, czy shakeryzm, wzięły swój początek z Tańca Proroka (Prophet Dance) . Na ich tle Taniec Duchów wyróżniał się zasięgiem, siłą oddziaływania i znaczeniem w skali całego kontynentu. Mimo że był stosunkowo krótkotrwały, wywarł ogromny wpływ na losy Indian Ameryki Północnej.

Jednocześnie wśród różnych plemion był on rozmaicie nazywany: Pajutowie używali nazwy „Taniec w Kole” lub „Taniec Krążący”, by go odróżnić od tradycyjnych tańców. Z kolei Komancze określali go jako „Taniec Ojca” lub „Taniec z połączonymi rękoma”; Kiowa jako „Taniec z Klaskaniem w ręce” lub „Taniec –

Szaleństwo”; natomiast Arapahowie i inne plemiona Prerii – „Spirit Dance” lub „Ghost Dance” . Słowo „duchy”, użyte w nazwie ruchu, odnosiło się do millenarystycznego proroctwa o przeobrażeniu świata, w wyniku którego Indianie połączą się ze swymi zmarłymi przodkami, których opłakiwali i wspominali, i będą żyli wiecznie, gdyż nieznane będą choroby i śmierć.

Rozważania na temat istoty i społecznego znaczenia Tańca Duchów poprzedzone być muszą krótkim przybliżeniem doktryny oraz związanymi z nią praktykami społecznymi, które pod koniec XIX w. objęły niemal wszystkie plemiona Indian Prerii.

Za datę narodzin właściwego kultu Tańca Duchów przyjmuje się rok 1889, choć podstawowe idee tego ruchu były już wówczas znane wielu Indianom. Idea bliskiej katastrofy mającej zniszczyć świat, idea powrotu zmarłych, zniszczenia białych i powrotu do dawnego życia pojawiły się już w latach siedemdziesiątych XIX w. Taniec Duchów powstał w plemieniu Pajutów, a pierwszym głosicielem jego idei był Wodziwob. Jednak właściwym inspiratorem ruchu z 1890 i bezpośrednim twórcą jego zasad był inny członek tego plemienia, Wovoka. Bezpośrednim poprzednikiem był jego ojciec Tavibo, kapłan Pajutów, jednakże dopiero Wovokę uznano za proroka i mesjasza. Proroctwa i religijne nauki ojca, a także tajemnicze ceremonie, jakim przewodził, musiały wywrzeć duży wpływ na osobowość małego chłopca, który już od najmłodszych lat wykazywał dużą <sup>[1]</sup> <sup>[2]</sup> wrażliwość, skłonność do kontemplacji i mistycyzmu. Gdy w czternastym roku życia stracił ojca, zaadoptowała go rodzina białego farmera Davida Wilsona, u której uprzednio pracował. Odtąd Wovoka znany był wśród białych jako Jack Wilson<sup>[3]</sup>. W wieku trzydziestu pięciu lat został szamanem cieszącym się w swoim plemieniu dużą popularnością. Przełom w jego życiu nastąpił podczas znanego zaćmienia słońca w 1885, kiedy Wovoka wpadł w swój proroczy trans.

„We śnie, który go nagle ogarnął, przeniesiony został do

krainy zmarłych, gdzie ujrzał Boga i wszystkich zmarłych Indian, szczęśliwych i młodych. Był to kraj miły i pełen zwierzyny. Bóg, po ukazaniu Wovoce tego kraju, nakazał mu wrócić na ziemię, opowiedzieć swemu ludowi o tym, co zobaczył, zachęcić współplemieńców, aby się kochali, nie kłócili i aby żyli w pokoju z białymi.

Mają pracować, nie kraść i nie kłamać. Mają porzucić dawne praktyki, mające jakikolwiek związek z wojną. Gdy będą przestrzegali tych zasad, zostaną wkrótce zjednoczeni ze swymi zmarłymi przyjaciółmi w świecie, w którym nigdy nie będzie śmierci, choroby czy starości. Bóg daje Indianom taniec, który zapewni im doczesne szczęście i przybliży nadejście ery wiecznej szczęśliwości.”<sup>[4]</sup>.

Różne wersje proroctwa krążące wśród plemion w odmienny sposób przedstawiały kataklizm, w wyniku którego miało nastąpić przeobrażenie świata. Według niektórych miał on zniszczyć tylko białych, w innych – również Indian, którzy nie uwierzyli w proroctwa Wovoki i nie przyłączyli się do Tańca Duchów. Istniała również wersja, która głosiła, że w oczekiwanej erze znikną różnice rasowe i biali na równi z Indianami będą żyć w szczęściu. Z przekonaniem o odnowie całej ludzkości łączyła się również idea powszechnej regeneracji. Wovoka przyrzekał Indianom, iż wraz z odnową ich życia społecznego i kulturowego nastąpi również odmłodzenie zbyt już starej i wyniszczonej Ziemi. Zasoby rzek, gór, lasów i życiodajne siły gleby, zdaniem proroka, ulegały stopniowemu wyczerpaniu, musiały zatem zostać odnowione. W różny sposób przedstawiano także oczekiwany kataklizm. Pajutowie i Siuksowie wierzyli w wielki potop, który pochłonie białych, a niewierzących w proroctwo Indian zamieni w kamienie. Wśród Siuksów krążyła też przepowiednia wielkiego trzęsienia ziemi. Według innych wersji, białych miała zmieść z powierzchni ziemi trąba powietrzna, huragan lub burza. Powszechne było przekonanie, że Indianie wierzący w objawienie Wovoki i uprawiający taniec zapadną w wielki sen i wtedy dokona się

wielka katastrofa. Wierni obudzą się już w nowej erze nieśmiertelności. Sen ten będzie trwał cztery doby, a piątego ranka wszyscy budząc się ujrzą już odrodzony świat<sup>[5]</sup>.

Każde z plemion włączające się do ruchu niejako indywidualnie kształtowało nową doktrynę przystosowując jej formy do własnej mitologii i obrzędowości. Niemały wkład w rozwój i różnicowanie się Tańca Duchów wnieśli lokalni prorocy, pełniący funkcje apostołów i misjonarzy nowej ideologii, którzy samodzielnie, w zależności od własnych uzdolnień, wyobrażeń szczęścia, wizji i przemyśleń, modyfikowali niektóre jego elementy.

Mimo lokalnych różnic uczestnicy Tańca Duchów wierzyli, że radykalna przemiana i odrodzenie świata nastąpi za sprawą sił nadprzyrodzonych. Taniec Duchów głosił, że twórca świata podporządkował Indian białym, aby ukarać swój lud za popełnione grzechy. Obecnie, gdy grzechy te zostały już odkupione i zbliża się czas wyzwolenia, Wielki Duch, który opuścił na jakiś czas swe dzieci, znów jest z nimi i przeciwko białym. Oczekiwano, że lada miesiąc, lada dzień nastąpi przeobrażenie. Na wielkim międzyplemiennym spotkaniu w 1889 r., na którym tańczono już nowy taniec, Wovoka ogłosił, że koniec świata, gdy wszyscy zmarli zmartwychwstaną, nastąpi jesienią, dwa lata później, czyli w 1891 r. Proroctwo to wzbudziło ogromny entuzjazm wśród Indian. Od 1889 r., gdy zaczęła rozchodzić się wieść o mesjaszu, kolejne plemiona wysyłały delegacje do Pajutów, aby przekonać się naocznie, ujrzeć mesjasza i otrzymać od niego wyjaśnienia i pouczenia. Wovoka głosił nauki przedstawiając doktrynę nowego kultu. Stojąc na podeście z gałęzi błogosławił zebranych i wręczał delegacjom pióra sroki i innych ptaków, uważanych przez Pajutów za święte, oraz świętą czerwoną farbę, służącą do malowania ciał uczestników przed tańcem. W relacji Porcupine'a o Tańcu Duchów zawarte są takie słowa Wovoki:

„Stwierdziłem, że moje dzieci są złe i niedobre, dlatego

opuściłem je i wróciłem do nieba. Powiedziałem im wtedy, że będzie tak przez wiele stuleci, ale ja powrócę... W końcu nadszedł ten czas i przybyłem z powrotem, by próbować znowu nauczać. Chcę, byście wysłuchały to wszystko, co pragnę wam powiedzieć. Będę nauczał was także, jak tańczyć taniec i chcę byście ten taniec tańczyli.”<sup>[6]</sup>.

Rozprzestrzenianiu się kultu sprzyjały ponadto opowieści o cudownych zdarzeniach potwierdzających świętość mesjasza i prawdziwość jego doktryny.

Wewnętrzna struktura ruchu nie była skomplikowana, gdyż osiągnięcie celów nie wymagało rozbudowanej organizacji wewnętrznej. Centralną postacią

była osoba Wovoki, głównego proroka, od którego pochodziły zasadnicze idee Tańca Duchów. Uważano go za mesjasza, postać na wpół boską, na wpół ludzką, którego dwoista natura zgodna była z wyobrażeniami o indiańskim mesjaszu. Poszczególne plemiona miały lokalnych przywódców Tańca Duchów, którzy po wizycie u Pajutów i wysłuchaniu nauk Wovoki przynosili ideę tańca do swych plemion. Byli to ludzie o bogatych i silnych osobowościach, o dużej inwencji i umiejętności oddziaływania na otoczenie. Swą władzę opierali na wielkim prestiżu, jakim ich otaczano. W niektórych plemionach przywódcy Tańca Duchów stali się praktycznie wodzami plemiennymi .

Poza nimi działali również kapłani, których zadaniem było kierowanie obrzędami tanecznymi. Kapłanami mogli zostać zarówno mężczyźni, jak kobiety, bez różnicy wieku i pozycji. Do objęcia tej roli wystarczyło przekonanie o posiadaniu mocy nadprzyrodzonej.

Nie istniał jakikolwiek oficjalny akt przystąpienia do ruchu. Jeśli ktoś uwierzył w objawienie Wovoki i brał udział w tańcu, stawał się uczestnikiem ruchu. Zwykle do ruchu przyłączały się od razu całe plemiona lub spore ich odłamy zaczynające wspólnie taniec.

Obrzęd tańca odbywał się regularnie co kilka tygodni i trwał cztery kolejne noce, kończąc się piątego ranka. Teren był specjalnie do tego celu przygotowywany: wyrównywano i spulchniano ziemię oraz rozsypywano pył, który wzbijał się w postaci lotnego kurzu na grubość kilkunastu centymetrów. Czejeni i Pajutowie rozpalali cztery ogniska, wskazujące cztery główne kierunki, i jedno w centrum placu tanecznego. Natomiast plemiona prerii nie pozwalały na umieszczanie ognia wewnątrz kręgu tańczących. Na przykład Siuksowie i Kiowa tańczyli wokół cedrowego drzewa. Było to drzewo tradycyjnie uważane za święte dzięki swej czerwonej barwie, która pochodzić miała od krwi – symbolu życia. Dawne tańce wojenne po bitwie tańczono wokół cedrowego drzewa, na którym zawieszano skalpy. Podczas Tańca Duchów na cedrowym pału zawieszano łuk, strzały oraz amerykańską flagę lub kawałek kolorowego materiału. U Pajutów w centrum koła tańczących umieszczany był podest z gałęzi, na którym stawał sam mesjasz Wovoka, gdy przemawiał do zebranych<sup>[7]</sup> <sup>[8]</sup>.

Do tańca Indianie przywdziewali pełny strój tradycyjny: mężczyźni byli okryci kocami, a kobiety miały długie do ziemi, ozdobione frędzlami szale. Włosy ozdobione były piórami. U wszystkich plemion kapłan malował przed tańcem ciała tancerzy tradycyjnymi farbami. Unikano przedmiotów pochodzących od białych, w tańcu zakazanych.

Po wstępnych czynnościach przywódca łączył ręce ludzi stojących w kole tak, aby palce były ciasno splecione i wszyscy śpiewali pieśń zaczynającą taniec. Pieśni Tańca Duchów można podzielić na pieśni przedstawiające w sposób tragiczny złą aktualną sytuację Indian, pieśni przedstawiające nadchodzenie nowej ery, pieśni opisujące doznania przeżyte w wizji<sup>[9]</sup>.

Największą wagę przywiązywano do pieśni zaczynających i kończących taniec. Pieśni wzmagaly napięcie, potęgowały ekstazę, aż do hipnotycznego transu. Wpadając w trans tańczący

przeżywali wizje, w których spotykali się ze zmarłymi Indianami, powracali do dawnego życia indiańskiego oraz brali udział w wydarzeniach zapowiadających nadejście millenarystycznej przemiany.

„Kiedy (Wovoka) rozpoczął swój taniec, wszyscy przyłączyli się do niego. On śpiewał, kiedy myśmy tańczyli. Tańczyliśmy do późnej nocy do chwili, kiedy on powiedział nam, że starczy tego tańczenia... Każdego wieczoru zbieraliśmy się..., a on zaczynał śpiewać i drzął. My także wpadliśmy w trans (rytualny) i też zaczynaliśmy trząść się gwałtownie przez pewien czas. Wtedy on siadał. Tańczyliśmy całą noc. Chrystus (Wovoka) leżał na ziemi pomiędzy nami, pozornie jakby umarły.”<sup>[10]</sup>.

Podczas tańca było kilka przerw na odpoczynek, spożywanie posiłków oraz na kazania. Kapłani opowiadali wówczas wizje poszczególnych osób, które przeżyły trans. Bardzo często sprawozdania z doznanych wizji zawarte były w pieśniach śpiewanych w czasie tańca. Ogólny charakter wizji występujących w Tańcu Duchów był podobny do wizji otrzymywanych w innych tradycyjnych obrzędach indiańskich, na przykład podczas Tańca Słońca.

Taniec Duchów różnił się natomiast rodzajem tanecznego kroku – odsuwano lewą nogę, dosuwając do niej prawą. Nogi przesuwano nie odrywając stóp od ziemi tak, że wzbijany kurz tworzył obłok wokół tancerzy.

Plemiona zamieszkałe w okolicach, gdzie zimą wielki śnieg nie pozwalał na odbywanie tańca na świeżym powietrzu, organizowały zastępcze obrzędy w namiotach i szałasach.

---

<sup>[1]</sup> E. Nowicka, Bunt i ucieczka. Zderzenie kultur i ruchy społeczne, Warszawa 1972, s. 65.

[2] Tamże, s. 63.

[3] M. Posern-Zielińska, Peyotyzm. Religia Indian Ameryki Północnej, Wrocław 1972, s. 138.

[4] E. Nowicka, Bunt i ucieczka..., s. 67.

[5] Tamże, s. 51.

[6] Indianie Stanów Zjednoczonych. Antologia tekstów źródłowych, red. E. Nowicka, I. Rusinowa, Warszawa 1991, s. 230-231.

[7] E. Nowicka, Bunt i ucieczka..., s. 64.

[8] Tamże, s. 58.

[9] E. Nowicka, Bunt i ucieczka..., s. 52.

[10] Indianie Stanów Zjednoczonych. Antologia tekstów źródłowych, s. 230-231.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

---

# Struktura organizacyjna Optimus Technologie SA

Strukturę organizacyjną oraz cele stawiane przed poszczególnymi członkami zarządu Optimus Technologie S.A. przedstawia rysunek nr 11.

## **Rysunek 11. Struktura organizacyjna spółki Optimus Technologie S.A.**

[niestety, rysunek zaginął]

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Optimus Technologie S.A.

Grupa Optimus Technologie S.A. składa się z ponad 30 spółek zależnych i stowarzyszonych. Inwestycje kapitałowe podzielona są wg dwóch podstawowych kryteriów: produktowego – związanego z rozwojem, sprzedażą i dostawą określonych produktów i usług, geograficznego – związanego ze strukturą dystrybucyjną.

## **Rysunek 12. Spółki zależne od Optimus Technologie S.A.**

[niestety, rysunek zaginął]

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Optimus Technologie S.A.

Rysunek nr 12 w sposób graficzny przedstawia najważniejsze spółki zależne od Optimus Technologie S.A. z określeniem typu działalności i wielkości udziału.

Obecna strategia sprzedaży zakłada wykorzystanie dwóch podstawowych kanałów sprzedaży produktów, towarów i usług :

sprzedaż bezpośrednia (sprzedaż do klientów instytucjonalnych poprzez system zamówień publicznych lub eksport oraz sprzedaż internetowa);

sprzedaż pośrednia (sieć dealerska, hipermarkety, sprzedaż do innych sieci dystrybucyjnych).

W ciągu 11 lat działalności Optimus S.A. zbudował ogólnopolską sieć sprzedaży produktów, towarów i usług. Sieć ta jest tworzona przez:

- Centralę Optimus Technologie S.A. w Nowym Sączu wraz z Oddziałem w Bydgoszczy, które spełniają rolę centrów

handlowo-logistycznych oraz pełnią funkcje, tak jak pozostałe cztery oddziały zaplecza technologiczno-serwisowego;

- Firmy Grupy Optimus Technologie SA funkcjonujące jako samodzielne spółki, które prowadzą kompleksową obsługę przedsiębiorstw jednostek administracji w swoich regionach, częściowo obsługę klienta w swoich sklepach. Oferują produkty Optimus oraz własne rozwiązania;
- Autoryzowanych dealerów – silni w swoich miastach i regionach, niezależne firmy komputerowe, które zawarły umowy handlowe i serwisowe z Optimus S.A.
- Dealerów – niewielkie, kilkuosobowe firmy posiadające w swojej ofercie produkty Optimus.

Wśród głównych odbiorców sprzętu i usług Optimus S.A. można wymienić:

- jednostki administracji państwowej: (Ministerstwo Obrony Narodowej, Ministerstwo Edukacji Narodowej, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Ministerstwo Zdrowia, Komenda Główna Policji, Centrum Szkolenia Policji, Rządowe Centrum Studiów Strategicznych, Instytut Łączności, Urzędy Miasta: Kalisz, Chrzanów, Bydgoszcz, Gdańsk, Urzędy Wojewódzkie: Bydgoszcz, Częstochowa, Tarnów).
- banki i firmy ubezpieczeniowe: (PZU S.A., Pomorski Bank Kredytowy, Wielkopolski Bank Kredytowy, Bank Przemysłowo-Handlowy S.A., Bank Gospodarki Żywnościowej S.A., ZUS – oddziały terenowe).
- uczelnie i placówki naukowo-badawcze: (Uniwersytet Śląski, Akademia Ekonomiczna Poznań, Komitet Badań Naukowych, Politechnika Gdańska, Akademia Marynarki Wojennej, Politechnika Śląska, Uniwersytet Łódzki, Akademia Górniczo – Hutnicza)
- zakłady przemysłowe i handlowe: (Dołnośląskie Centrum Hurtu Spożywczego Wrocław, Zakłady Chemiczne Rokita, Zakłady Ceramiczne Bolesławiec, PPU Budomat w Bydgoszczy, PZZ S.A. w Bydgoszczy, Zakłady Chemiczne

- Zachem w Bydgoszczy, PKP – Oddziały terenowe, Fabryka Przekładni Samochodowych w Tczewie, PPUP Poczta Polska)
- organizacje ogólnokrajowe: (Krajowy Zarząd Parków Narodowych, Powszechny Elektroniczny System Ewidencji Ludności – PESEL, Krajowe Biuro Wyborcze).

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

---

## Listy zapowiednie

Dodatkowe elementy badania, które są pomocne w walce ze zjawiskiem niedostępności, to listy zapowiednie oraz zachęty materialne dla respondentów. Ich skuteczność zależy jednak od wielu czynników, a ponieważ istnieją sugestie, iż elementy te mogą mieć negatywne konsekwencje dla jakości danych, należy dobrze rozważyć ich zastosowanie.

Wysłanie listu zapowiedniego do respondenta powinno mieć pozytywne efekty dla realizacji badania. Po pierwsze, wcześniejsze powiadomienie o badaniu wraz z informacją o jego organizatorze i celu prowadzi do legitymizacji w oczach respondenta samego badania o późniejszej wizyty ankietera (Dillman i in. 2002). List stanowi komunikat niezależny od informacji dostarczonej przez ankietera, dzięki czemu argumentacja namawiająca do udziału w badaniu wydaje się mocniejsza. Dodatkowo powiadomienie o badaniu zwiększa zaufanie do samego ankietera – ponieważ jego wizyta została zapowiedziana i respondenci się jej spodziewają, powinni mniej obawiać się wpuszczenia ankietera do mieszkania. Po drugie, wysłanie listu sprawia, iż moment podejmowania decyzji o udziale w badaniu ulega wydłużeniu – decyzja ta nie jest podejmowana „w progę” (Stoop 2005). Po trzecie, otrzymanie

imiennego listu często ma charakter nobilitujący, sprawia, iż respondent czuje się dowartościowany.

Istnieją przykłady na to, iż wysłanie listu zapowiedniego sprzyja uzyskiwaniu wyższych odsetków realizowalności próby. Takim przykładem jest analiza danych z badania CBOS „Aktualne problemy i wydarzenia” z 1992 roku, dokonana przez Gostkowskiego (1996). W 1992 roku CBOS rozesłał listy zapowiednie tylko w trzech sondażach, uzyskując wyższą efektywność realizacji w tych właśnie miesiącach.

Jednak list zapowiedni wcale nie stanowi panaceum na problemy badaczy. Po pierwsze, ta forma wspomagania ankietatorów niestety szybko powszednieje. O ile w 1992 roku pozytywny efekt zastosowania listów dało się wyraźnie zaobserwować, o tyle już od połowy lat dziewięćdziesiątych listy przestały być tak skuteczne. Zaczęto je traktować podobnie do ulotek lub korespondencji masowej rozsyłanej przez rozmaite firmy marketingu bezpośredniego. Po drugie zapowiedź wizyty ankietera, zamiast uspokoić respondentów, może przynieść wręcz odwrotny efekt. Badani wiedząc o tym, iż ma pojawić się ankietar, mogą celowo go unikać. Ponadto niezwykle istotna jest zawartość listu. Wprawdzie pozwala on przygotować się do badania, ale może też nastawiać respondentów do wyrażania specyficznych opinii, może ogniskować ich poglądy i w ten sposób zaburzać wyniki. Należy jednak podkreślić, iż szczególnie w przypadku badań z respondentami instytucjonalnymi (np. firmami, organizacjami, jednostkami samorządu terytorialnego) pozytywny efekt listów zapowiednich nadal jest widoczny.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

---

# TCP/IP i Internet

## Adresy IP (IPv4)

W sieciach TCP/IP adres komputera zwany jest adresem IP. Oryginalny adres IP jest czterobajtową (32 bitową) liczbą. Przyjęła się konwencja zapisu każdego bajtu w postaci dziesiętnej i oddzielania ich kropkami. Ten sposób zapisu zwany jest notacją kropkowo-dziesiętną.

Bitów w adresie IP są interpretowane jako: <adres sieciowy, adres hosta>

Można jednak niekiedy spotkać inny zapis będący dziesiętnym wyrażeniem 32 bitowej liczby binarnej. Na przykład adres 148.81.78.1 w notacji kropkowo dziesiętnej, będzie w postaci binarnej wyglądał następująco:

10010100010100010100111000000001 zaś dziesiętnie będzie to liczba 2488356353. Określona liczba bitów 32-bitowego adresu IP jest adresem sieciowym, a reszta adresem hostowym. Adres sieciowy określa sieć LAN, zaś adres hosta konkretną stację roboczą w tej sieci.

By dopasować sieci o różnych rozmiarach (różnej liczbie komputerów), adresy IP podzielono na kilka klas.

Istnieje pięć klas adresów IP: A, B, C, D oraz E, z czego tylko A, B i C są wykorzystywane do adresowania sieci i hostów, a D i E są zarezerwowane do zastosowań specjalnych.

Klasa A obsługuje 126 sieci, z których każda ma ponad 16 milionów hostów, (ponieważ pomimo tego, że jest to adres 7-bitowy, to wartości 0 i 127 mają specjalne znaczenie). Adresy klasy B są przeznaczone dla sieci o rozmiarach do 65534 hostów. Może być, co najwyżej 16384 sieci w klasie B.



Należy również zauważyć, że zaczęto nadawać maski niebędące czysto maskami wg klas adresów IP, (czyli, takich, w których liczba jedynek jest wielokrotnością oktetów – liczby 8), lecz zwiększając liczbę jedynek przy takiej samej liczbie bitów (32). Umożliwiło to uzyskanie maski np. 111111111111111111111111111100000 (255.255.255.224) co pozwala na objęcie podsiecią 30 hostów.

Adres sieciowy jest bitowym iloczynem maski sieciowej z którymkolwiek z adresów IP sieci. Jeśli 206.197.168.200 jest adresem IP systemu, a 255.255.0.0 jest maską, to 206.197.0.0 jest adresem sieciowym.

Jeśli zaś 206.197.168.200 jest adresem IP (bitowo 11001110110001011010100011001000) zaś 255.255.192.0 jest maską (bitowo 111111111111111111110000000000000000), to iloczyn bitowy daje 206.197.128.0 (bitowo 1100111011000101100000000000000000).

Czasami można spotkać skrótowo zapisany adres sieciowy w postaci: 168.100.189.0/24 gdzie część stojąca przed znakiem „/” jest adresem IP zaś liczba 24 jest skrótowo zapisaną maską sieciową. Jest to liczba bitów ustawionych w masce sieciowej na 1, czyli przy standardowej 32 bitowej masce jest to 111111111111111111111111111100000000 (255.255.255.0).

## **System nazw domen**

Każdy hostowy komputer w sieci TCP/IP ma swój adres IP. Jednak, ponieważ trudno jest zapamiętać adresy IP nawet kilku hostów, więc powstały specjalne serwery tłumaczące adresy domenowe (postaci: it.pw.edu.pl) na adresy kropkowo-dziesiętne (148.81.78.1). Serwery te nazywane są serwerami DNS (Domain Name Server).

Serwery dokonujące translacji w drugą stronę, to serwery Rev-DNS. System ten nosi nazwę systemu nazw domenowych (Domain Name System).

Nazwa domenowa tworzona jest od strony prawej do lewej. Na

początku występują nazwy domen najwyższego poziomu (Top-Level Domains), następnie domeny niższych poziomów, a na końcu znajduje się nazwa hosta.

Nazwy te są oddzielone od siebie kropkami.

Domeny najwyższego poziomu podzielone są na domeny geograficzne (Country Code Domains – dwuliterowe

identyfikatory przyznane poszczególnym krajom np. .uk, .de, .jp, .us, itp.) oraz organizacyjne (Generic Domains – przyznawane w zależności od prowadzonej działalności np. .com, .org, .net, .edu, .gov, .mil, .int).

NAT, PAT, IP-Masqarade i serwery Proxy

Są to technologie umożliwiające współdzielenie jednego publicznego adresu IP w celu umożliwienia dostępu do Internetu przez wiele komputerów w sieci lokalnej. Stosowane są, dlatego, że liczba publicznych adresów IP (mowa tu cały czas o IPv4) jest dużo mniejsza, niż liczba komputerów podłączonych do Internetu.

Chcąc umożliwić dostęp wielu komputerom w sieci lokalnej do Internetu przy pomocy tylko jednego adresu IP należy zastosować urządzenie (najczęściej jest to po prostu komputer) podłączone z Internetem pełniące funkcję tzw. bramy z przydzielonym publicznym adresem IP i połączonym z siecią lokalną. Komputerom w sieci lokalnej przydziela się adresy z prywatnej puli adresów IP (takie, które nie występują już w Internecie – określone odpowiednimi, wspomnianymi wcześniej normami i zwane adresami prywatnymi lub czasem nieroutowalnymi). Dzięki takiemu rozwiązaniu każdy komputer w danej sieci lokalnej ma możliwość dostępu do Internetu, zaś z zewnątrz cała sieć lokalna jest widziana jako jeden host.

Technologia NAT (Network Address Translation) polega na mapowaniu adresów zewnętrznych IP do jednego lub więcej adresów IP hostów wewnętrznych.

Technologie PAT (Port Address Translation) oraz IP-Masqarade polegają na tym, że komputer pełniący funkcję bramy zajmuje się takim modyfikowaniem ramek pakietów wchodzących i wychodzących z sieci lokalnej, aby możliwy był dostęp poprzez pojedynczy publiczny adres IP, a pakiety przychodzące docierały do właściwych komputerów w sieci lokalnej.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.